

CIĄGOTKA
czyli
Kurp w areszcie
str. 5



Zabawić się w Siemiatyczach
str. 5

Anna Zarembina:
Jak się sasiad z wywczaśów zawrócił
str. 4

Komputerowy express
nie do zairzymania
str. 3

„Plan Jaruzelskiego” na forum ONZ
Inicjatywa Polski, zgłoszona przez Wojciecha Jaruzelskiego, służyłaby rozbrojeniu Europy Środkowej. Sądzą, że zmniejszenie ryzyka konfliktu, poprzez rozbrojenie, wzrost zaufania w tak wrażliwej części świata, plan ten może i powinien przynieść rezultaty pozytywne na całym kontynencie.
Ciąg dalszy na str. 5

Nagroda prezesa RSW dla Oddziału „GW” w Łomży
Wczoraj w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia dorocznego nagrody prezesa RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Otwierając ją prezes Spółdzielni — Wiesław Rydygier nawiązał do przypadającego w br. 40-lecia Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej, która stała się w tym czasie największą organizacją edytorską i jednym z największych przedsiębiorstw w Polsce. Przypomniał, że RSW w chwili powstania wydawała 12 tytułów o nakładzie 1,3 mln egz., natomiast dziś — 273 tytuły o łącznym nakładzie 26 mln egz.
Milo nam donieść, że nagrodę zespółowa II stopnia — za osiągnięcia w rozwijaniu działalności organizatorskiej i łączności z czytelnikami otrzymał zespół Oddziału „Gazety Współczesnej” w Łomży. Jerzy Brodziak, Nina Omelczenko i Wawrzyniec Kłoski. Gratulujemy!

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 124 (11 119) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 29.05.1987 r. Nakład 233.000 Cena 12 zł

Posiedzenie Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego

W trosce o pokój

W STOLICY NRD rozpoczęło się wczoraj posiedzenie Doradczego Komitetu Państw Stron Układu Warszawskiego, będącego najwyższym organem socjalistycznej koalicji obronnej. Uczestniczą w nim przywódcy państw członkowskich układu.

Delegacji polskiej przewodniczy Wojciech Jaruzelski, a w jej skład wchodził członek Biura Politycznego KC PZPR: premier Zbigniew Messner, sekretarz KC Józef Czy-

rek, minister Spraw Zagranicznych Marian Orzechowski, minister Obrony Narodowej Florian Siwicki.

Na czele delegacji radzieckiej stoi sekretarz generalny KC KPZR, Michaił Gorbaczow. W skład delegacji radzieckiej wchodził m.in. przewodniczący Prezydium Rady

Najwyższej Andriej Gromyko, premier Nikołaj Ryzkow, minister Spraw Zagranicznych Eduard Szewardnadze i minister Obrony, marszałek ZSRR Siergiej Sokolow.

W obradach bierze także udział głównodowodzący Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego, marszałek Związku Radzieckiego Wiktor Kulikow.

Na porządku dziennym obrad stoją najistotniejsze dla ludzkości zagadnienia, takie jak

Ciąg dalszy na str. 2

Sesja W.N. w Łomży

(Inf. wł.) Realizacja wojewódzkiego planu rocznego i budżetu w 1988 r. to główny temat obrad Sesji WRN, która odbywała się wczoraj, 28 bm., w Łomży.

Po wysłuchaniu sprawozdania wojewody, opinii Komisji Rozwoju Społeczno-Gospodarczego, Przemysłowego i Gospodarki Komunalnej WRN oraz uwag Delegatury NIK w Białymstoku radni jednogłośnie udzieliли absolutorium wojewodzie łomżyńskiemu.

Szczegółową relację z Sesji WRN w Łomży zamieścimy w jednym z najbliższych wydań „Gazety”.

„Człowiek-człowiekowi” Siostra Róża — laureatką

W Warszawie po raz trzeci wręczono honorowe nagrody „Tygodnika Demokratycznego”, „Człowiek — człowiekowi”.

Milo nam poinformować, że wśród trojga wyróżnionych społeczników, pomagających niepełnosprawnym znalazła się Jadwiga Kaszulan — Siostra Róża, dyrektorka prowadzonego przez „Caritas” Zakładu dla Dzieci Upośledzonych w Eiku. Serdecznie gratulujemy! (opr. nil)



A może by tak na podniebny szlak? Fot. Z. Zaremba

I sekretarz KC KPL — Piotras Griszkiewicz przybywa na Suwalszczyznę

W perspektywie — szersza współpraca

INFORMACJA WŁASNA

Przyjaźielskie więzi woj. suwalskiego z Litewską Socjalistyczną Republiką Radziecką mają już wieloletnią historię. Oprócz wizyt delegacji partyjnych coraz częściej spotykają się robotnicze brygady, grupy działaczy gospodarczych i związkowych, sportowców, zespoły artystyczne i młodzież szkolna, która corocznie w czasie wakacji odwiedza swoich rówieśników. Do tradycji należą już wyjazdy autobusami Przyjaźni. Owocna jest również wymiana kulturalna.

Wiele dobrego dla wzajemnego poznawania się wynika z wizyt dziennikarzy. Właśnie w tych dniach — o czym już informowaliśmy — w Suwałkach przebywa 3-osobowa grupa przedstawicieli litewskiej prasy. Oddzielną kartą historii przygranicznych kontaktów są związki poszczególnych zakładów m.in. załogi Rominckiego Kombinatu Rolnego i Kolchozu im. 60-lecia Komunistycznej Partii Litwy. Wiadomo bowiem, że najbardziej wiążą ludzi wspólne cele, zainteresowania, dążenia i problemy do rozwiązania. Bardzo ciekawą formą

przyjaźni są ożywione kontakty poszczególnych miast. M.in. Suwałki współpracują z Alytusem, Ełk z Kapsukasem, Augustów — z Druksienkami. Takich przykładów można wymienić o wiele więcej. Mocno w pamięci uczestników utkwili Spotkanie Przyjaźni przedstawicieli wszystkich współpracujących miast i gmin przed trzema laty w Sejnach.

Wzajemne — zakrojone na

szeroką skalę — kontakty u-rzeczywistniają się w ramach oficjalnych porozumień władz województwa i Litewskiej SRR. Ostatnio zawarta została umowa w sprawie wzajemnej, przygranicznej wymiany towarów. Przyniesie ona konkretne korzyści mieszkańcom LSRR i woj. suwalskiego. Obie strony wzbogacają współpracę o nowe treści i formy. Służyć temu będzie rozpoczynająca się jutro (30 bm.) wizyta w woj. suwalskim delegacji KC Komunistycznej Partii Litwy w składzie: I sekretarz KC KPL — Piotras Griszkiewicz wraz z żoną Sofiją, kierownik Wydziału Zagranicznego KC KPL — Mieczysław Sadowski i I sekretarz KR KPL w Łódzkiej — Kazimieras Stanekis. Serdecznie witamy! (m)



Jutro Dzień Drukarza

Towarzyszom Sztuki Drukarskiej, przede wszystkim tym, którzy naszą gazetę składają, łamią, drukują i wspólnie z nami troszczą się, by była czytelna

z okazji Ich Święta życzymy zdrowia, pomysłowości w życiu osobistym, a także nowych, doskonalszych maszyn, znakomitych farb, obfitości papieru i tej satysfakcji, która płynie z dobrej organizacji pracy oraz życzliwości korzystających z owoców Ich trudów.

Redakcja „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ”

Jeden z sekretarzy, zaniepokojony kiepską statystyką partyjną, chciał nawet pożyczyć na kilka miesięcy jednego upartyjnionego mistrza

Alicja ZAGÓRSKA



SILNA GRUPA POD WEZWANIEM

Tak już pod koniec rozmowy EDWARD KOROTKIEWICZ, mistrz z tkalni A, zauważył niby mimochodem: — Ja nie wiem, co takiego tkwi w ludziach. Zapisałem się do Zeteselu albo do SD — nawet nikt by nie zauważył. A jak do partii... Ooo! Czerwony! Ksyk, ksyk — podszeptywali po kątach.

Korotkiewicz swą słuszną postawą, budzącą u każdego respekt a i zdecydowanym głosem: To moja odpowiedzialność, uczniał szybko wszelkie spekulacje na temat przyczyn spadania do PZPR. Zresztą, wymownej wymiany spojrzeń i sensacyjnego zainteresowania plotkarskiego lobby starczyło na niewiele dni i wkrótce dywagacje przestały być zajmujące. Ba, gdyby Korotkiewicz wychylił się sam... Ale do organizacji partyjnej tam legaci którzy swą nieuchwilność i niechęć do solidnej roboty chcieliby schować za partyjną osłonę. Fachowość, długoletni staż określają stabilną pozycję 15-osobowej grupy, która wzmocnienia OOP z tkalni drugiej, zmiany A w Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Narew” w Łomży.

Więc co im odtąd, by w kwiecie stabilności, zapewnionej spokojną głową aż do emerytury, szukać możliwości aktywnego porozumienia się grupy, brać na siebie dodatkowy obowiązek partyjnego pilotowania spraw ich tkalni?

Elżbieta Ewa Piotrowska, pomoc kaczka, powie krótko i może zrazu mało przekonująco, że na zebraniu partyjnym może wszystko powiedzieć, co ją denerwuje. A kiedy mówi, że ma przeciw niej jedną okazję po temu, by się wygadać, Piotrowska pospiesznie dorzuca: Pewnie że mam, tylko takie gadanie niczego nie zmienia, najwyżej człowiekowi ulży, a nie o to przecież chodzi.

Na nasze zebrania przychodzi i dyrektor. Niektóre kaczki nawet z widzenia go nie znają. Z tkalni do biurowca daleka droga. — Powiada Halina Stec,

kaczka z dziesięcioletnim stażem. Halina Stec swoją decyzję o wstąpieniu do partii uzasadnia zwyczajnie, po babku: Chciałam zobaczyć, jak tam jest.

Tylko Andrzej Janicki, ślusarz, był przedtem — jak to sam określił — na podsiuchowym zebraniu, jeszcze za starego sekretarza. A później zaskoczyła go niezwykłym jak na tę zakładową martwicę chęć pomocy innym. Tak, tej samej grupy mistrzów, która później wstąpiła do partii.

Janicki od jedenastu lat dojeżdżał ze wsi autobusem do pracy. Kiedy zwołniono się mieszkanie w zakładowym bloku, mistrzowie murowali się w dyrekcyj, by upomnieć się o jego sprawę. Janicki to dobry fachowiec sprawdzony od lat. I już od dwóch miesięcy Janicki nie musi odby-

wać codziennych podróży do ojcowizny.

Ktoś podejrzałby mógłby ukuć łatwy wniosek, że jest to swolista podziłka pracownika. Mistrz Korotkiewicz odparuje krótko: Należało się i tyle. Czy by wstąpił czy nie... Nie ma co rozstrząsać, nam to nawet dyrekcja dziękowała za obywatelską postawę.

Janicki zaliczył od 1975 roku działania w ZSMP (Najpiękniejsza to była wyściszki po kraju) i w „Solidarności” (Co się nawybrało to każdy wie. Nie ma do czego wracać). A potem, jak to było wówczas w zwyczaj, przestało go obchodzić cokolwiek poza swoją robotą. Kiedy zobaczył na własne oczy, że partyjni przestali się w końcu obkładać papierami i zaczęli ostro obstawać, by to co gadane zostało zrobione, sam przyszedł do sekretarza organizacji Jana Bydolek po deklarację partyjną.

W tkalni drugiej, której kierownikiem zmianowym jest od 1979 r. Jan Bydolek (rocznik pięćdziesiąty), w ostatnich kilku miesiącach kandydackie staże partyjne rozpełzli wszyscy mistrzowie. Jeden z sekretarzy OOP, zaniepokojony tą klującą w oczy statystyką partyjną, chciał nawet pożyczyć na kilka miesięcy jednego upartyjnionego mistrza, by u siebie wskaźniki podnieść.

Zapotrzebowanie społeczne na partyjnych staty-

Ciąg dalszy na str. 4

Seminarium w Białymstoku Przebudowa i reforma — drogi w nowoczesność

INFORMACJA WŁASNA

Przebudowa w Związku Radzieckim i reforma w Polsce, to nasze wspólne doświadczenia i uwarunkowania oraz potrzeby i cele — tak najkrócej można by oddać treść wczorajszego dyskusyjnego seminarium ideologicznego KW PZPR dwudniowym seminarium ideologicznym. Jak już informowaliśmy, poświęcone było ono omówieniu ideologicznych aspektów przebudowy w ZSRR.

Właśnie na potrzebę ścisłego związania pracy ideologicznej z realiami życia, wskazał dr Kazimierz Malak z Wojskowej Akademii Politycznej. O wszystkim decyduje świadomość ludzka — powiedział — należy więc przykładając większą wagę do wyjaśniania zjawisk i kształtowania opinii społecznej.

Sprawę tę podjął też dr Wacław Wójcik z WAP, skupiając uwagę na źródłach kryzysów. Omawiając różne problemy społeczno-gospodarcze uznał, że II etap reformy nie jest „gardową” koniecznością, ale jest naturalnym następstwem w procesie naszego rozwoju.

Kolejni dyskutanci — Zbigniew Kiedziński z MSZ, Wiesław Andrys z PAP, Eugeniusz Gajda z „Trybuny Ludu” i Eugeniusz Orzykowski z ZW TPPR w Łodzi mówili o znaczeniu przemian w ZSRR dla bratnich krajów i mie-

dzynarodowego ruchu robotniczego, potrzebie upowszechniania roli Polaków w Wielkiej Rewolucji Październikowej oraz o konieczności wzmocnienia pracy polityczno-wychowawczej z młodzieżą. Natomiast Tadeusz Rafalski z ZW TPPR w Skierniewicach przekazał wrażenia z udziału w leningradzkim seminarium, zaś pracownik AM w Białymstoku — Antoni Bobrus zaakcentował potrzebę nowej interpretacji stosunków polsko-radzieckich.

W dyskusji zabrał też głos zastępca kierownika Wydziału Ideologicznego KC — Janusz Janicki, podkreślając na wstępie znaczenie seminarium w przygotowaniu do V Plenum KC na temat pracy ideologicznej. Wskazał m.in. na znaczenie obalania barier w świadomości społecznej, wzbogacania wiedzy o przemianach

Ciąg dalszy na str. 2

**Węgorze ruszyły na do-
roczne wody i wędrują z
jezior rzekami do morza.
Na tę wędrówkę tradycyjnie
już czekają rybakcy. Do
Rusi na Mazurach, gdzie
znajduje się największa w
Polsce baza ryb żywych,
codziennie dostarcza się z
gospodarstw rybactkich tonny
tych smakowitych ryb.
Trafiają się wśród nich o-
kazy ważące po 4 kg. Na
zdjęciu: wypuszczenie wę-
gorzy do zbiorników.**
CAF — St. Moroz

Jutro w „GW”

☆ „Litewskim partnerom oferujemy m.in. frytki, piży, przetwory owocowo-warzywne itp. odzież i okrycia, wyroby dziewiarskie, galanterie, kosmetyki, sandały z Augustowskich Zakładów Obuwia. Strona litewska zapewnia nam pamiętki, zabawki, lodówki, telewizory czarno-białe, dywany, żelazka, wyroby cukiernicze i konserwy rybne”.

KONKRETNY WYMIAR WSPÓŁPRACY

☆ „Na kilkanaście osób, które wypowiedziały się na temat funkcjonowania wiejskiej kultury, były, niestety, tylko dwie z terenu. Stamtąd jednak płynęły najbardziej dramatyczne słowa dotyczące nie tylko stanu bazy i złego wyposażenia, ale zburzonego i niekompetencji gminnych referentów do spraw kultury...”

GESTORZY I ICH GESTY

☆ „Elżbieta Ceglarska, z urodzenia ciechanowianka, wtapiała się niegdyś w surowy klimat Goldapi, po czym została zapaloną hajnowianką. Zaś od kilkunastu lat uutożsamia się tylko z Sokółką.”

SOKÓŁKA DA SIĘ LUBIO

W poniedziałek zamieścimy NOWY ROZKŁAD JAZDY PKS

pogoda
DZIS — zachmurzenie du-
żo, z ulewnymi opadami,
nieznacznie, miejscami opady i lo-
kalne burze. Temperatura
maksymalna 13-15 st. C, mi-
nimalna 6-8 st. C. Wiatr
slaby i umiarkowany, w cza-
sie burz poranny, podnośno-
wo-zachodni i zachodni.
JUTRO — na ogół bez opa-
dów. Chłodniej.
KWIETNI — w ogólnym
Teodorz. Magdaleny.
(m)

Uchwała IV Plenum KC PZPR

w sprawie wzrostu roli POP w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym Polski Ludowej

1. Komitet Centralny PZPR aprobuje ocenę, wnioski i zadania zawarte w referacie Biura Politycznego pt. „W trosce o wzrost roli POP w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym Polski Ludowej” oraz w przemówieniu końcowym I sekretarza KC PZPR tow. Wojciecha Jaruzelskiego.

Komitet Centralny PZPR zobowiązuje wszystkie POP do pełnej realizacji niniejszej uchwały. Na najbliższych zebraniach partyjnych należy określić sposoby realizacji postanowień IV Plenum i konkretne zadania dla członków partii uwzględniając środowiskowe warunki i własne potrzeby.

2. Komitet Centralny PZPR pozytywnie ocenia bezpośredni wkład podstawowych organizacji partyjnych oraz aktywność partyjną — centralną i terenową — w przygotowanie IV Plenum. Szeroko zakrojone prace, a zwłaszcza dyskusja w POP nad tematami Biura Politycznego KC, przyczyniły się do lepszego zrozumienia przez członków i kandydatów partii problemów wynikających z obecnej fazy rozwoju socjalizmu w Polsce. Wywołali twórczą, krytyczną i samokrytyczną ocenę działalności partii. Skierowane do POP tezy stanowiąc będąc źródłem inspiracji dla doskonalenia pracy organizacji i komitetów partyjnych.

3. Komitet Centralny PZPR uważa, że główny wysiłek partii powinien być skierowany na skuteczne reformowanie gospodarki, wzbogacenie treści i form demokracji socjalistycznej oraz rozszerzenie idei porozumienia narodowego. Treści IV Plenum powinny służyć osiągnięciu wysokiej efektywności w pracy ideologicznej, politycznej i gospodarczej. Niezbędne jest kontynuowanie rozszerzonego przez IX Zjazd umocnienia podmiotowości POP, co powinno się wyrazić w zwiększeniu ich inicjatywy, samodzielności i odpowiedzialności. Konieczne jest ożywienie pracy ideowej w POP, wzrost skuteczności i dyscypliny działania w realizacji postanowień X Zjazdu PZPR.

Procesy socjalistycznej odnowy i reform w Polsce są współzależne z rewolucyjnymi w swej istocie założeniami przebudowy i przyspieszenia w Związku Radzieckim. Wymiana myśli i doświadczeń wzmacnia motywację naszego działania, wzbogaca warunki wszechstronnej współpracy między naszymi krajami i partiami. Nowe perspektywy otwierają deklaracji o polsko-radzieckiej współpracy w dziedzinie ideologii, nauki i kultury”.

4. Komitet Centralny PZPR uważa, że dla pomyślnej realizacji zadań X Zjazdu podstawowe organizacje partyjne powinny:

1. Dla doskonalenia sposobów wypełniania przez POP swobodnej, kierowniczej i służebnej roli w środowisku działania:
 - dbać o wysoki autorytet macierzystej POP, utrzymywać jej wiarygodność i zaufanie w środowisku, otwartość i autentyczność działania. Podejmować ofensywnie rozwiązywanie spraw szczególnie ważnych dla załogi i otcenia;
 - konsekwentnie egzekwować obowiązki przewodzenia członków partii w pracy zawodowej i społecznej, wykonywania zadań i statutowych powinności partyjnych, aktywne i jednolite prezentowanie polityki partii;
 - zapewnić nieustające wyuczanie na ludzkie sprawy, błażaki i krzywdy, na przestrzeganie zgodności słów z czynami;

Jak poprawić obsługę ludności?

Coś drgnęło. W wielu miastach po to, aby załatwić jakąś sprawę w urzędzie nie trzeba zwałniać się z pracy a pracując kobiety — dzięki przedłużeniu czasu pracy sklepów — mogą zaopatrzyć się nieco łatwiej w potrzebne im artykuły i wiktualie.

Choć zmiany te jeszcze nie wszędzie zdobyły sobie prawo obywatelstwa, a w niektórych urzędach i instytucjach narzeka się, że społeczeństwo niezbyt kwapie się do korzystania z najnowszych udogodnień, nie można zapominać, iż cała operacja, zlecona przez Komitet Rady Ministrów do spraw Przerzestowania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, nie jest obciążona na natychmiastowy efekt. Chodzi bowiem o trwałe zmiany systemowe, do których obywateli musi się przyzwyczaić, które muszą „wejść w krew”. A z tym jest różnie. Dziennikarz PAP na próżno szukał działań usprawniających pracę handlu i usług w Białymstoku. „Delikatesy” w centrum miasta odrębnie napisana wywieszka zawiadamia, że od 19 maja czynne są

— kształtować poczucie odpowiedzialności członków partii za sytuację w swoim środowisku, jego aktywność zawodową, społeczną i polityczną;

— usprawniać współdziałanie organizacji partyjnej, dyktacji, samorządu pracowniczego i związku zawodowego w osiąganiu nadrzędnego celu jakim jest efektywność przedsiębiorstwa, troska o sprawy załogi, zgodność z interesem ogólnospołecznym;

— inspirować członków partii w organach przedstawicielskich, samorządowych, związkowych, młodzieżowych i innych organizacjach społecznych oraz pełniących funkcje kierownicze w administracji państwowej i gospodarczej do aktywnej realizacji polityki partii;

— w polityce kadrowej egzekwować uprawnienia POP zawarte w 33 pkt. statutu oraz „Zasadach polityki kadrowej PZPR”. Preferować ludzi uzdolnionych, nowatorskich myślicieli, przedsiębiorczych, zaangażowanych w realizację socjalistycznej odnowy. Przyspieszać awans służbowy przodujących robotników oraz ludzi młodych. Śmiało proponować na kierownicze stanowiska bezpartyjnych. Uprawiać konkursowy tryb wyłaniania kierowniczych kadr. Przestrzegać koleżeńskości i jawności decyzji. Dbać o społeczną aprobatę decyzji kadrowych. Rzetelnie oceniać kandydatów rekomendowanych przez partię; wspierać wyróżniających się, przeprowadzać rozmowy ostrzegawcze i kontrolno-inspirowane z zaniedbującymi się w wypełnianiu swych obowiązków służbowych, gdy dobro sprawy tego wymaga zdecydowanie cofać rekomendację. Pryncypialnie reagować na przejawy postępowania sprzecznego ze Statutem PZPR i zasadami współżycia społecznego;

— umacniać działalność kontrolną POP; rozpoznawać i usuwać źródła niezadowolania w środowisku swego działania; wnikiwie badać i konstruktywnie reagować na wnioski, postulaty i skargi ludzi oraz na wszelkie formy krytyki.

Współdziałać z ogniwami Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej, kierować do niej aktywnych członków partii, zwłaszcza młodych. Na zebraniach partyjnych rozpatrywać wnioski z kontroli; wobec osób winnych zaniedbań lub nadużyć stosować sankcje partyjne oraz wnioskować odpowiednie konsekwencje służbowe, a nawet prawne.

2. Dla wzrostu jakości i skuteczności pracy partyjnej:

- zwiększyć dyscyplinę realizacji uchwał partyjnych, w tym również własnych; odcinać uzyskiwane efekty; korygować i doskonalить metody pracy pod kątem zwiększenia ich skuteczności;
- podnieść wymagania wobec członków i kandydatów partii, zwiększyć rolę krytyki i samokrytyki w doskonaleniu pracy partyjnej oraz w poprawie sytuacji w zakładzie pracy (środowisku);
- ożywić działalność orzecniczo-profilaktyczną; obok — częściowej stosować nagrody i wyróżnienia;
- rozwinąć indywidualne w POP przed Krajową Konferencją Delegatów PZPR — zgodnie z uchwałą X Zjazdu — skoncentrować na problematyce umacniania pracy partyjnej oraz połączyć z rzetelną oceną postaw ideowych, politycznych, moralnych, zawodowych — członków i kandydatów partii;
- dążyć do to, aby zebranie partyjne wypełniało swoje podstawowe funkcje: najwyższej władzy POP, podstawowego forum dyskusji, kształtowania poglądów i kultury politycznej, ideowej i organizacyjnego zespalania członków partii oraz pobudzania i

— podnieść rangę organizacji młodzieżowych w zakładzie i środowisku, współdziałać z nimi w tworzeniu warunków do aktywnego uczestnictwa młodzieży w reformowaniu gospodarki i przemianach społeczno-politycznych; zdynamizować i ustrukturyzować pracę partyjną wśród młodzieży, uwzględniając jej potrzeby, sposób patrzenia i zainteresowania; dostrzegać i doceniać jej problemy; zwiększyć rolę kół organizacji młodzieżowych w rekomendowaniu kandydatów do partii;

— inspirować i organizować front walki z przejawami patologii społecznej, a zwłaszcza z alkoholizmem, rozpoznawać i usuwać przyczyny ich powstawania; kształtować socjalistyczne stosunki między ludźmi oparte na szacunku do człowieka, etosie pracy, poszanowaniu prawa i sprawiedliwości oraz zasad moralnych;

— troszczyć się o warunki życia weteranów partii oraz szerszej włączyć ich do pracy partyjnej i społecznej;

3. Dla ożywienia życia ideologicznego POP, kształtowania zaangażowanych postaw członków partii, wyzwalania twórczego krytycyzmu, nowatorskiego myślenia i działania:

- popularyzować i zaszczepiać poprzez różne formy szkolenia partyjnego wiedzę marksistowsko-leninowską; rozwijać w partii i środowiskach społecznych życie ideowo-intelektualne, ogólniskupiać dyskusje wokół węzłowych problemów rozwoju kraju; upowszechniać normy socjalistycznego sposobu życia;
- kształtować i wzbogacać ideowe motywacje działania członków i kandydatów PZPR; w szkoleniu partyjnym większą wagę zwrócić na popularyzowanie „Programu PZPR”, wyjaśnianie polityki partii i procesów zachodzących we współczesnym świecie;
- dbać o dostosowanie treści szkolenia partyjnego do poziomu zainteresowania i potrzeb członków partii. Unowocześniać i uatrakcyjnić jego formy, organizować otwarte zebrania szkoleniowe zapraszające do udziału w nich bezpartyjnych, zwłaszcza działaczy młodzieżowych, samorządowych oraz organizacji i stowarzyszeń społecznych;
- prowadzić aktywną walkę z przeciwnikami politycznymi. Demaskować obiektywnie szkodzące Polsce i klasie robotniczej treści i sposoby jego działania, przeciwdziałać lansowaniu przez niego fałszywym opiniom i poglądom; — inspirować ideowo środowiska nauki, oświaty i kultury, a także stowarzyszenia i związki twórcze do wpływania na kształt życia duchowego narodu zgodnie z ideałami socjalistycznego humanizmu; inicjować badania nad węzłowymi problemami budownictwa socjalistycznego w Polsce;
- rozwijać wychowawcze funkcje zakładów pracy, instytucji upowszechniania kultury — teatrów, muzeów, domów kultury i klubów;
- zwiększać skuteczność oddziaływania prasy, radia i telewizji oraz wydawnictw; poszerzać jawność informacji, jej rzetelność i wiarygodność.

4. Dla przyspieszenia procesu wdrażania reformy gospodarczej, konsekwentnej realizacji jej II etapu, pogłębiania zmian jakościowych w gospodarce przedsiębiorstwa:

— wyjaśniać członkom partii i kolektywom pracowniczym istotę II etapu reformy gospodarczej, jego znaczenie dla przyszłości kraju i warunków życia społeczeństwa, wpływu na sposób gospodarowania w własnym przedsiębiorstwie oraz zadania płynące stąd dla zakładowych organizacji partyjnych;

— integrować zakładową opinię społeczną wokół przedsięwzięcia wspierających reformatorskie przemiany w zakładzie, pobudzać przedsiębiorczość, innowacyjność, restrykturyzację produkcji, efektywność i ożywienie eksportu;

— szczególnie troskliwie otaczać jakość pracy. Traktować ją w kategoriach partyjnej powinności i wysokiej godności. Dokonywać w tej dziedzinie okresowych publicznych ocen i

organizowania ich aktywności; — umocnić pozycję oddziałów organizacji i grup partyjnych, powierzać im zadania służące rozwijaniu indywidualnej pracy z członkami i kandydatami partii;

— prowadzić intensywną pracę w zakresie rozwoju szeregów partyjnych, prawidłowo kształtować skład klasowy i pokoleniowy oraz rozmieszczenie sił partii;

— poszukiwać nowych, bardziej skutecznych płaszczyzn i form wizeru i współdziałania z bezpartyjnymi, słuchać uważnie ich głosu, pozyskiwać do wspólnej realizacji przedsięwzięć społecznych, gospodarczych i politycznych w swoim środowisku; wyróżniającym się bezpartyjnym proponować wstąpienie do partii;

— systematycznie prowadzić pracę szkoleniowo-wychowawczą z kandydatami partii, oceniać jej efekty, usuwać słabości;

— podnosić rangę organizacji młodzieżowych w zakładzie i środowisku, współdziałać z nimi w tworzeniu warunków do aktywnego uczestnictwa młodzieży w reformowaniu gospodarki i przemianach społeczno-politycznych;

— zdynamizować i ustrukturyzować pracę partyjną wśród młodzieży, uwzględniając jej potrzeby, sposób patrzenia i zainteresowania; dostrzegać i doceniać jej problemy; zwiększyć rolę kół organizacji młodzieżowych w rekomendowaniu kandydatów do partii;

— inspirować i organizować front walki z przejawami patologii społecznej, a zwłaszcza z alkoholizmem, rozpoznawać i usuwać przyczyny ich powstawania; kształtować socjalistyczne stosunki między ludźmi oparte na szacunku do człowieka, etosie pracy, poszanowaniu prawa i sprawiedliwości oraz zasad moralnych;

— troszczyć się o warunki życia weteranów partii oraz szerszej włączyć ich do pracy partyjnej i społecznej;

3. Dla ożywienia życia ideologicznego POP, kształtowania zaangażowanych postaw członków partii, wyzwalania twórczego krytycyzmu, nowatorskiego myślenia i działania:

- popularyzować i zaszczepiać poprzez różne formy szkolenia partyjnego wiedzę marksistowsko-leninowską; rozwijać w partii i środowiskach społecznych życie ideowo-intelektualne, ogólniskupiać dyskusje wokół węzłowych problemów rozwoju kraju; upowszechniać normy socjalistycznego sposobu życia;
- kształtować i wzbogacać ideowe motywacje działania członków i kandydatów PZPR; w szkoleniu partyjnym większą wagę zwrócić na popularyzowanie „Programu PZPR”, wyjaśnianie polityki partii i procesów zachodzących we współczesnym świecie;
- dbać o dostosowanie treści szkolenia partyjnego do poziomu zainteresowania i potrzeb członków partii. Unowocześniać i uatrakcyjnić jego formy, organizować otwarte zebrania szkoleniowe zapraszające do udziału w nich bezpartyjnych, zwłaszcza działaczy młodzieżowych, samorządowych oraz organizacji i stowarzyszeń społecznych;
- prowadzić aktywną walkę z przeciwnikami politycznymi. Demaskować obiektywnie szkodzące Polsce i klasie robotniczej treści i sposoby jego działania, przeciwdziałać lansowaniu przez niego fałszywym opiniom i poglądom;
- inspirować ideowo środowiska nauki, oświaty i kultury, a także stowarzyszenia i związki twórcze do wpływania na kształt życia duchowego narodu zgodnie z ideałami socjalistycznego humanizmu; inicjować badania nad węzłowymi problemami budownictwa socjalistycznego w Polsce;
- rozwijać wychowawcze funkcje zakładów pracy, instytucji upowszechniania kultury — teatrów, muzeów, domów kultury i klubów;
- zwiększać skuteczność oddziaływania prasy, radia i telewizji oraz wydawnictw; poszerzać jawność informacji, jej rzetelność i wiarygodność.

4. Dla przyspieszenia procesu wdrażania reformy gospodarczej, konsekwentnej realizacji jej II etapu, pogłębiania zmian jakościowych w gospodarce przedsiębiorstwa:

- wyjaśniać członkom partii i kolektywom pracowniczym istotę II etapu reformy gospodarczej, jego znaczenie dla przyszłości kraju i warunków życia społeczeństwa, wpływu na sposób gospodarowania w własnym przedsiębiorstwie oraz zadania płynące stąd dla zakładowych organizacji partyjnych;
- integrować zakładową opinię społeczną wokół przedsięwzięcia wspierających reformatorskie przemiany w zakładzie, pobudzać przedsiębiorczość, innowacyjność, restrykturyzację produkcji, efektywność i ożywienie eksportu;
- szczególnie troskliwie otaczać jakość pracy. Traktować ją w kategoriach partyjnej powinności i wysokiej godności. Dokonywać w tej dziedzinie okresowych publicznych ocen i

organizowania ich aktywności; — umocnić pozycję oddziałów organizacji i grup partyjnych, powierzać im zadania służące rozwijaniu indywidualnej pracy z członkami i kandydatami partii;

— prowadzić intensywną pracę w zakresie rozwoju szeregów partyjnych, prawidłowo kształtować skład klasowy i pokoleniowy oraz rozmieszczenie sił partii;

— poszukiwać nowych, bardziej skutecznych płaszczyzn i form wizeru i współdziałania z bezpartyjnymi, słuchać uważnie ich głosu, pozyskiwać do wspólnej realizacji przedsięwzięć społecznych, gospodarczych i politycznych w swoim środowisku; wyróżniającym się bezpartyjnym proponować wstąpienie do partii;

— systematycznie prowadzić pracę szkoleniowo-wychowawczą z kandydatami partii, oceniać jej efekty, usuwać słabości;

— podnosić rangę organizacji młodzieżowych w zakładzie i środowisku, współdziałać z nimi w tworzeniu warunków do aktywnego uczestnictwa młodzieży w reformowaniu gospodarki i przemianach społeczno-politycznych;

— zdynamizować i ustrukturyzować pracę partyjną wśród młodzieży, uwzględniając jej potrzeby, sposób patrzenia i zainteresowania; dostrzegać i doceniać jej problemy; zwiększyć rolę kół organizacji młodzieżowych w rekomendowaniu kandydatów do partii;

— inspirować i organizować front walki z przejawami patologii społecznej, a zwłaszcza z alkoholizmem, rozpoznawać i usuwać przyczyny ich powstawania; kształtować socjalistyczne stosunki między ludźmi oparte na szacunku do człowieka, etosie pracy, poszanowaniu prawa i sprawiedliwości oraz zasad moralnych;

— troszczyć się o warunki życia weteranów partii oraz szerszej włączyć ich do pracy partyjnej i społecznej;

rozliczeń, pobudzać aspiracje i motywacje, rozwijać różne formy indywidualnej i zbiorowej rywalizacji na rzecz uzyskiwania najwyższej jakości i efektywności produkcji;

— oceniać wdrażanie mechanizmów reformy we własnym zakładzie; uwzględniać jej ekonomiczne, społeczne, klasowe, polityczne i ideologiczne skutki, a przede wszystkim zgodność z zasadą socjalistycznej sprawiedliwości społecznej;

— inspirować siły społeczne zakładu do aktywnego, konstruktywnego wsparcia przeobrażeń struktur organizacyjnych i atestacji stanowisk pracy. Upowszechniać i preferować rozwój brygadowego systemu organizacji pracy. Usuwaj subiektywne przeszkody i opory wobec postępu technicznego i organizacyjnego.

Wspierać i popularyzować racjonalizatorów — wynalazców. Wzmocnić ekonomiczno-educacyjną oddziaływalność organizacji partyjnych. Upowszechniać sprawdzone w praktyce najlepsze przykłady i wzorce;

— analizować nastroje wśród załogi, lepiej rozpoznawać źródła napięć i konfliktów. Inspirować kierownictwo przedsiębiorstwa, samorządy i organizacje związkowe do ich rozwiązywania na gruncie zasad reformy, tj. samofinansowania oraz ścisłego związku pracy z efektami własnej pracy. Wypracować z analizy sytuacji w zakładzie wnioski i działania służące postępowi ekonomicznemu i przyspieszeniu rozwoju;

— zaostreć walkę z przejawami niegospodarności: marnotrawstwa, zlej organizacji i słabej dyscypliny pracy, nieposzanowania mienia społecznego;

— dostosowywać formy i metody pracy partyjnej w przedsiębiorstwie do warunków, jakie powstają będą w toku II etapu reformy gospodarczej. Kształtować wśród członków partii i bezpartyjnych, działaczy samorządu i związków zawodowych poczucie odpowiedzialności za sprawność i rozwój własnego zakładu pracy.

III.

Komitet Centralny PZPR zobowiązuje wydziały KC oraz komitety partyjne wszystkich stopni do podnoszenia rangi podstawowych organizacji partyjnych oraz tworzenia im jak najlepszych warunków społecznego działania.

1. Dla realizacji tych celów komitety partyjne ukierunkują swoją działalność na:

- podnoszenie i wyrównywanie poziomu i efektywności pracy POP; inspirowanie i udzielanie pomocy organizacjom słabszym i biernym, a jednocześnie operatywne upowszechnianie doświadczeń najlepszych;
- przyspieszenie i pogłębienie przeobrażeń struktur organizacyjnych, atestacji stanowisk pracy;
- wnikiwie przeprowadzenie przeglądu kadrowego pracowników partii oraz czuwania nad jego pryncypialnością i obiektywnością we wszystkich sferach życia państwowego, gospodarczego i społecznego;
- zapewnianie POP bieżących i pełnych informacji o pracy własnego zakładu (instytucji), o uzyskiwanych efektach, trudnościach i sposobach ich przewyższania;
- systematyczne, bliskie kontakty członków władz partyjnych oraz kadry kierowniczej z organizacjami partyjnymi, zwłaszcza z działającymi w środowisku robotniczym i chłopskim;
- żywe i skuteczne reagowanie na krytykę i wnioski zgłaszane przez POP i członków partii;
- dbanie o autorytet i poziom ideowo-polityczny I sekretarza POP m.in. poprzez systematyczną pracę instruktażowo-szkoleniową prowadzoną głównie w grupach środowiskowych;
- zapraszanie i sekretarza POP na posiedzenia egzekutyw oraz obrady plenarne komitetów;
- organizowanie roboczych spotkań sekretariatów KW z I sekretarzami POP;
- organizowanie i wyjazdowych posiedzeń egzekutyw komitetów, zwłaszcza na terenie organizacji wymagających pomocy, a także tych, których dobre doświadczenia zasługują na upowszechnieniu;
- dokonanie oceny działalności POP, które w ostatnich dwóch latach nie przyjęły kandydatów do partii.

2. Komitety partyjne podejmą aktywne działania służące doskonaleniu stylu pracy partyjnej, przeciwdziałaniu jej formalizmowi i biurokracyzmowi. W tym celu m.in.:

- ograniczając sprawozdawczość do zbierania danych w ramach przyjętego przez Sekretariat KC systemu oceny efektywności pracy organizacji partyjnych;
- ograniczając ilość sporządzanych przez POP i komitety pismnych informacji o sytuacji społeczno-politycznej oraz przebiegu kampanii politycznych i wewnątrzpartyjnych.

KOMITET CENTRALNY PZPR zobowiązuje komitety wojewódzkie i instancje I stopnia do systematycznej realizacji uchwały IV Plenum KC, traktując je postanowienia jako zadania o charakterze długofalowym.

KOMITET CENTRALNY PZPR zobowiązuje komitety wojewódzkie i instancje I stopnia do systematycznej realizacji uchwały IV Plenum KC, traktując je postanowienia jako zadania o charakterze długofalowym.

KOMITET CENTRALNY PZPR zobowiązuje komitety wojewódzkie i instancje I stopnia do systematycznej realizacji uchwały IV Plenum KC, traktując je postanowienia jako zadania o charakterze długofalowym.

KOMITET CENTRALNY PZPR zobowiązuje komitety wojewódzkie i instancje I stopnia do systematycznej realizacji uchwały IV Plenum KC, traktując je postanowienia jako zadania o charakterze długofalowym.

KOMITET CENTRALNY PZPR zobowiązuje komitety wojewódzkie i instancje I stopnia do systematycznej realizacji uchwały IV Plenum KC, traktując je postanowienia jako zadania o charakterze długofalowym.

KOMITET CENTRALNY PZPR zobowiązuje komitety wojewódzkie i instancje I stopnia do systematycznej realizacji uchwały IV Plenum KC, traktując je postanowienia jako zadania o charakterze długofalowym.

nych. KW zapewnią dopływ tych informacji poprzez aktywność partyjną.

3. Komitety partyjne rozszerzą pracę polityczną w środowiskach klasy robotniczej, podejmą działania na rzecz zwiększenia wpływu robotników na politykę partii. Będą one w szczególności:

- regularnie oceniać postępy w realizacji postanowień XVI Plenum KC;
- systematycznie analizować nastroje i oczekiwania środowisk robotniczych;
- aktywizować robotnicze zespoły konsultacyjne przy komitetach partyjnych;
- kontynuować spotkania centralnych i wojewódzkich władz partyjnych i państwowych z załogami robotniczymi i ich organizacjami partyjnymi.

4. Komitety wojewódzkie, gminne i równorzędne udzielać skutecznej pomocy organizacjom partyjnym działającym na wsi:

- dążyć do powoływania organizacji partyjnych we wsiach sołeckich i zakładach pracy, w których nie ma dotąd POP;
- partyjną inteligencję wiejską pracującą w administracji gminnej, instytucjach obsługi wsi i rolnictwa oraz oświadczenia kierujące do pomocy szkoleniowo-metodycznej tym POP, które skupiają rolników indywidualnych;
- z częścią członków partii zamieszkałych na wsi, a należących do POP w zakładach pracy w mieście, przeprowadzać rozmowy i zapraszanie ich przeniesienie się do wiejskich POP;
- partyjną kadre kierownicze rolnictwa w województwach zobowiązać do udzielania pomocy instruktażowej i szkoleniowej wiejskim POP;
- zapewniać kontakty aktywów z zakładów pracy z wiejskimi POP;
- rozwinąć różnorodne formy współpracy POP we wszystkich sektorach rolnictwa;
- organizować będą spotkania wszystkich członków partii mieszkających w danej wsi sołeckiej lub gminie — niezależnie od ich przynależności organizacyjnej;
- inicjować i wspomagać będą rozwój amatorskiego ruchu kulturalnego na wsi, a także powoływanie klubów inteligencji wiejskiej.

5. Komitety ulepszać będą szkolenia partyjne, przede wszystkim pod kątem zwiększania jego efektywności; poszerzą aktywność lektorską, dbając jednocześnie o podnoszenie jego wiedzy i umiejętności sugestywnego docierania do świadomości słuchaczy. Stale będą usprawniać system przepływu informacji w partii — z POP do komitetów i odwrotnie. Zapewnią i usprawnią bezpośredni, operatywny przepływ informacji o najistotniejszych, pilnych problemach ludzi pracy — z POP do komitetów partyjnych, w tym także do KC.

Instancje partyjne doskonałe będą poziom pracy szkół partyjnych i innych form kształcenia aktywów partyjnych. Dbać o aktywną działalność zakładowych ośrodków kształcenia i informacji. Doskonaląc formułę czasopism przeznaczonych dla POP do ich potrzeb, zwiększać ich metodyczną przydatność.

6. Komitety PZPR ukierunkują pracę POP w terenowych urzędach administracji państwowej, w ośrodkach mieszkaniowych, w placówkach służb publicznych i obsługi ludności na:

- zwalczanie biurokracyzmu, arogancji i bezudzielnego, usprawnianie obsługi obywateli;
- wpływ na działalność swych urzędów i instytucji oraz podejmowanie inicjatyw służących usprawnianiu ich funkcjonowania zgodnie z potrzebami i oczekiwaniami społecznymi;
- integrowanie działalności TOP oraz POP w placówkach oświatowo-wychowawczych, w ośrodkach administracji, spółdzielczości mieszkaniowej i innych instytucjach obsługi obywateli;
- pobudzanie aktywności organizacji partyjnych w miejscu zamieszkania oraz wspieranie przez nie samorządu mieszkańców i organizacji społecznych, szczególnie przy rozwiązywaniu kluczowych problemów życia mieszkaniowego ośleci.

7. Akademia Nauk Społecznych PZPR i szkoły partyjne — kierując się postanowieniami IV Plenum KC — przeprowadzą badania nad różnymi aspektami funkcjonowania POP. Wyniki tych prac zostaną przedłożone delegatom na XI Zjazd PZPR.

KOMITET CENTRALNY PZPR zobowiązuje komitety wojewódzkie i instancje I stopnia do systematycznej realizacji uchwały IV Plenum KC, traktując je postanowienia jako zadania o charakterze długofalowym.

KOMITET CENTRALNY PZPR zobowiązuje komitety wojewódzkie i instancje I stopnia do systematycznej realizacji uchwały IV Plenum KC, traktując je postanowienia jako zadania o charakterze długofalowym.

KOMITET CENTRALNY PZPR zobowiązuje komitety wojewódzkie i instancje I stopnia do systematycznej realizacji uchwały IV Plenum KC, traktując je postanowienia jako zadania o charakterze długofalowym.

KOMITET CENTRALNY PZPR zobowiązuje komitety wojewódzkie i instancje I stopnia do systematycznej realizacji uchwały IV Plenum KC, traktując je postanowienia jako zadania o charakterze długofalowym.

KOMITET CENTRALNY PZPR zobowiązuje komitety wojewódzkie i instancje I stopnia do systematycznej realizacji uchwały IV Plenum KC, traktując je postanowienia jako zadania o charakterze długofalowym.

KOMITET CENTRALNY PZPR zobowiązuje komitety wojewódzkie i instancje I stopnia do systematycznej realizacji uchwały IV Plenum KC, traktując je postanowienia jako zadania o charakterze długofalowym.

KOMITET CENTRALNY PZPR zobowiązuje komitety wojewódzkie i instancje I stopnia do systematycznej realizacji uchwały IV Plenum KC, traktując je postanowienia jako zadania o charakterze długofalowym.

KOMITET CENTRALNY PZPR zobowiązuje komitety wojewódzkie i instancje I stopnia do systematycznej realizacji uchwały IV Plenum KC, traktując je postanowienia jako zadania o charakterze długofalowym.

KOMITET CENTRALNY PZPR zobowiązuje komitety wojewódzkie i instancje I stopnia do systematycznej realizacji uchwały IV Plenum KC, traktując je postanowienia jako zadania o charakterze długofalowym.

SKRÓCIE

Agencja TASS podała wczoraj, że 27-letni, były pracownik „Aeroflotu”, Swisłunow, uprowadził do Szwecji samolot AN-2 — mały dwupłatowiec o napiętej siłowni.

ZSR zwrócił się do władz szwedzkich o wydanie porwycza wraz z samolotem.

Swisłunow, urodzony w r. 1963, został zwolniony z „Aeroflotu” w r. 1985 i przez ostatnie dwa lata utrzymywał się z dochodów nie pochodzących z pracy zarobkowej.

Władze chińskie poinformowały, że w ub. miesiącu wykonano wyrok kary śmierci na 42-letnim urzędniku państwowym skazanym za łapownictwo.

Li Chaolin, stał na czele 30-0-sobowej grupy przestępców, którzy przetrzymali w wys. ok. 100 tys. juanów (26 800 dolarów) oraz kolorytów, złotych zegarki, lodówki i rowery.

Dwie osoby zginęły, a 35 zostało rannych w wyniku cyklonu, który nawiedził Bangladesz. Huraganowi ulewny deszcz i grad spowodował znaczne straty materialne. Cyklon zniósł z ziemi ok. 1000 domów, zniszczył dwa statki, zabrał życie 10 osób. 45 zostało rannych. Około 3 tysięcy mieszkańców Caracas straciło dach nad głową.

W ostatnich dniach gwałtownie wzrosło zagrożenie pożarowe w lasach Rejonu Zabajkalskiego. Następujące stopniowo ocieplenie i huraganowe wiatry sprzyjały zjawiskom przenoszenia się ognia w tajdzie po wierzchołkach drzew. Pożary łatwiej się wyjątkowo trudne do zwalczania. Np. na terytorium obwodu Czity szaleje obecnie ponad 80 ognisk pożarów obejmujących przeszło 14 tys. hektarów kompleksów leśnych.

Przeżył lat 44 — Jakże niewiele, choć dorobek Jego życia jest znaczny.

Niespodziewanie śmierć wyrwała przedwcześnie z nas szeregi jednego z czołowych działaczy partyjnych.

Urodził się 14 stycznia 1943 roku w Wiśniowie woj. zamorskiego w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Technikum Rolniczo-Chemicznym w Krasnymstawie.

Wiesz od dawna ma już własną inteligencję i to nie tylko nauczycieli, lecz ludzi różnych profesji, także z dyplomami, prowadzących gospodarstwa.

Nad kształtem reformy

Edukacja i portfele

Powinno się u nas, że tezy do dyskusji nad II etapem reformy mają przynajmniej jedną dobrą stronę: wskazują prawie wszystkie niedociągnięcia gospodarki, bo w obrachunkach potrafimy być bezbłędni. Byłby jednak niesprawnym sphygmic w ten sposób własną ocenę. Zarzucano nam przecież dość obszernie (w niektórych fragmentach może nawet nadto szeroko) cele, do których zmierzamy i przybliżające je rozwiązania.

Brakuje mi jednak w tym dokumencie zdecydowania przy wyborze środków realizacji zamysłów, klarowności wytyczonych drogi dochodzenia do oczekiwanych efektów. Nie widzę w nim też zdecydowania co do docelowego modelu.

Czy ma być to „wariant „rynkowy” czy „centralistyczny”, a więc nakazowo-rozdzielczy? W niektórych miejscach zapowiada się zbliżenie do „mechanizmu rynkowego”, ale obok wprowadza się natychmiast wyjątki np. dla energetyki, górnictwa, hutnictwa i innych branż. Takiego rozdwojenia nie da się pogodzić. Nie chciałbym być złym prorokiem, lecz w przypadku akceptacji tych rozbieżności spodziewam się chaosu, bo przecież dostrzegam też symptomy systemu centralistycznego, do którego przywykaliśmy przez 40 lat. Można zresztą nie być takim, jak się chce, tylko takim, jak się musi. W każdym razie do przyjęcia przez mnie i przez innych, ale nie połowicznie. Jeśli zaś już moja „centrum”, to nie byle jakim, niepozobierającym, z przypadku, a mądrym, konsekwentnym, zdecydowanym.

Do lektury też musiał mnie dyktować, nie chce mi się wierzyć, żeby trzeba było całe załogi tak intensywnie edukować. Nie byłoby to chyba ani możliwe, ani celowe. Zresztą ludzie mają swój rozum. Widzą wpływ realizacji własnych zadań na dynamikę rozwoju kraju. Na forum samorządowym w naszym przedsiębiorstwie raz po raz przewijają się te problemy sprowadzane do poziomu konkretnego. Nasza załoga dużo wie nie tylko dlatego, że kierownictwo działa przy otwartej kurtynie, lecz

Jeśli ktoś chce coś wiedzieć, to będzie wiedział, a jeżeli wszystko jest mu obojętne, to go żadna siła nie zmusi, żeby się brat za studiowanie. Odrzuć więc najprzystępniejszą lekturę włożoną mu do ręki.

Na innych, tych bardziej dociekliwych, deprymujących wpływach zaś popularna i szustna interpretacja wszelkich dyskusji przywodzona na myśl przy każdej wyprawie i sięgnięciu do portfela: żadna edukacja ekonomiczna nie zastąpi sensownego systemu motywacyjnego. A na taki dotychczas nie zdobyliśmy się, choć o potrzebie ścisłego wiązania pracy z pracą mówimy bezustannie.

ROMAN ZIEMKOWSKI
(główny ekonomista Mazurskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego w Augustowie)

SPORT

godz. 18 wielobojka lekkoatletyczna w ramach mistrzostw II ligi. Elit. Stadion Tyścia, niedziela godz. 11 Gwardia — Pogoń Łapy. Elit. Stadion Tyścia, sobota godz. 17 Mazur — Narw Ostrołęka.

Suwałki. Stadion Wigier, sobota godz. 17 Wigry — Zastoka Braniewo.

Klasa „M” juniorów. Białystok stadion Wigier, niedziela godz. 13 Jagiellonia — Mazovia Ciechanów.

Elit. Stadion Tyścia, niedziela godz. 14 Mazur Elit. — Gwardia B-Stok.

Klasa okręgowa. Grupa białostocko-suwałska. Wszystkie mecze w niedzielę: Włókniarz B-Stok — Śniardwy Orzysz (godz. 11), Nida Rudzka Nida — Mazur Ples (godz. 15), Promień — Wońki — Sokół Sokółka (godz. 16), Czarni Olecko — Sparta Augustów — Narw Choroszcz — Wigry II Suwałki, Włókniarz Wasilków — Rominta Goldap, Puszcza Hajnówka — Tur Bieles Podlaski (początek tych spotkań o godz. 17).

Grupa łomżyńska: oba mecze w niedzielę o godz. 15: Olimpia Zambrów — ŁKS Łomża, Wisła Szczuczyn — Start Działdowo.

LEKKOATLETYKA. Białystok, stadion W Zwierzyniecu, sobota

godz. 18 wielobojka lekkoatletyczna w ramach mistrzostw II ligi. Elit. Stadion Tyścia, niedziela godz. 11 Gwardia — Pogoń Łapy. Elit. Stadion Tyścia, sobota godz. 17 Mazur — Narw Ostrołęka.

Suwałki. Stadion Wigier, sobota godz. 17 Wigry — Zastoka Braniewo.

Klasa „M” juniorów. Białystok stadion Wigier, niedziela godz. 13 Jagiellonia — Mazovia Ciechanów.

Elit. Stadion Tyścia, niedziela godz. 14 Mazur Elit. — Gwardia B-Stok.

Klasa okręgowa. Grupa białostocko-suwałska. Wszystkie mecze w niedzielę: Włókniarz B-Stok — Śniardwy Orzysz (godz. 11), Nida Rudzka Nida — Mazur Ples (godz. 15), Promień — Wońki — Sokół Sokółka (godz. 16), Czarni Olecko — Sparta Augustów — Narw Choroszcz — Wigry II Suwałki, Włókniarz Wasilków — Rominta Goldap, Puszcza Hajnówka — Tur Bieles Podlaski (początek tych spotkań o godz. 17).

Grupa łomżyńska: oba mecze w niedzielę o godz. 15: Olimpia Zambrów — ŁKS Łomża, Wisła Szczuczyn — Start Działdowo.

LEKKOATLETYKA. Białystok, stadion W Zwierzyniecu, sobota

BEZ PROTOKOŁU, ALE Z SENSEM

Staramy się także przełożyć na język konkretnych, zasadę służebnej, przewodniej, kierowniczej roli partii na wsi. Sformułowaliśmy to tak: **partia powinna być wszędzie tam, gdzie dzieje się coś ważnego w życiu wsi. Obojętne czy to będzie budowa drogi, szkoły, sklepu w czynnie społecznym, czy wybory sołtysa.**

Temu konkretnemu działaniu, potrzebnemu jest konkretna POP, kierująca się w swym postępowaniu marksistowską zasadą mówiącą, że **jeden rzeczywisty krok lepszy jest od tuzina nie zrealizowanych programów.** Ale i tu jesteśmy oszczędni przez rutynę i schematyzm.

Pogląd na ten świat — pisał prof. B. Suchodolski nie jest wytworem tylko rozumowania. Wyrasta on z życia, jakie prowadzi człowiek. Pogląd na partię będzie taki, jakie życie będzie prowadziła partia.

Jednym z zadań, które sobie postawiliśmy w Łomżyńskim, jest rozszerzenie pośredniej formy oddziaływania. Od dwóch lat obowiązuje u nas dekadowy system pracy, którego celem jest związanie zawodowych pracowników partii z ludźmi działającymi w terenie. W POP, jak również w innych, nie ma POP. Staramy się szerzej sięgać po zatrudnionych na wsi fachowców z wyższym wykształceniem. Chodzi o specjalistów WOPR, weterynarzy, meliorantów, agronomów, służby surowcowe itp. Jest to kolejna próba zerwania ze starymi na „kami. Uważam, że niedocenianie tych grup było wielkim błędem. Przecież wiedzę z nich ma dobre przygotowanie społeczne, przy tym co nie jest bez znaczenia, ma cieszę się autentycznym, mającym swe źródło w umiejętnościach fachowych, autorytetem na wsi.

Pod koniec br. Komitet Wojewódzki w Łomży na plenarnych obradach z udziałem właśnie tych „samotników”, pragnie określić nowe zadania w pracy partyjnej na wsi.

Tekst ten jest obszernym zapisem wystąpienia MIECZYSŁAWA CZERNIAWSKIEGO — I sekretarza KW PZPR w Łomży na IV Plenum KC PZPR.

Tytuł i śródtytuły pochodzą od Redakcji.

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

*** CZY W SOBÓTĘ JAGIELLONIA FORMALNIE AWANSUJE DO I LIGI?**
*** ŁOMŻYŃSKIE DNI SPORTU PO RAZ PIĄTY**

Jeśli piłkarze Jagiellonii pokonają w sobotę Hutnika Warszawa, a Górnik Knurów, który gra w Krakowie z Wisłą straci punkt, to bielskojanie na trzy kolejki przed zakończeniem rozgrywek awansują do ekstraklasy i będą mogli zierać już zasłużone gratulacje. Mecz Jagiellonia — Hutnik rozegrany zostanie w sobotę na stadionie Gwardii. Początek o godz. 16. Przed i w przerwie tego spotkania czynne będą na stadionie Gwardii stoiska z pamiątkami klubowymi. Będą to białostockie czapki i długopisy z napisem „Jagiellonia”.

W sobotę, 30 bm. turniejem sportowo-rekreacyjnym zakładów pracy w Grzejewie zainaugurowane zostaną już po raz piąty Łomżyńskie Dni Sportu, pod hasłem: **Wszystkie siły — na rozwój sportu.** Od 30 maja do 7 czerwca na terenie całego woj. łomżyńskiego odbędzie się kilkadziesiąt większych i dziesiątek mniejszych imprez organizowanych przez TKKF, organizacje i kluby sportowe. Celem jest upowszechnienie czynnego wypoczynku, rozbudzenie zainteresowania sportem nie tylko wśród młodzieży, ale ludzi starszych, załóg zakładów pracy. W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

W sobotę, 30 maja, w godzinach 10-12 na stadionie WOSIR w Łomży rozpocznie się dwudniowa olimpiada młodzieży szkolnej w lekkiej atletyce.

Mieczysław Czerniawski

Prawdziwa diagnoza początkiem zmian

Wielu z nas, szczególnie tych, którzy przeszli wiele etapów, nie rozpoznało do końca gigantycznej zmiany, jaka nastąpiła na wsi.

Otóż wiesz od dawna ma już własną inteligencję, i to nie tylko — jak dawniej — w postaci nauczycieli, lecz ludzi różnych profesji, w tym także z dyplomami, prowadzących własne gospodarstwa. Partia ma w nich naturalnego sojusznika, bo są oni zainteresowani w rozwoju postępu cywilizacyjnego i zwiększaniu produktywności gospodarstwa. Pracy partyjnej na wsi sprzyja też — na szczęście — stabilna od IX Zjazdu i konsekwentnie realizowana — polityka rolno-wselska.

Wszystkie wahnięcia i odstępstwa od tej polityki czy też niekonsekwencje, uderzają rykoszetem w nasze partyjne organizacje. Jeden z naszych rolników, tych właśnie z dyplomem wyższej uczelni, przypominał nam niedawno podczas wyjazdowej Egzekutywy KW do gminy Czyżew, że rolnicy nie analizują sformułowań typu: „Rząd rządzi, partia kieruje”, lecz analizują życie.

I dlatego o popularności partii na wsi decydują nie

stawa od tej polityki czy też niekonsekwencje, uderzają rykoszetem w nasze partyjne organizacje. Jeden z naszych rolników, tych właśnie z dyplomem wyższej uczelni, przypominał nam niedawno podczas wyjazdowej Egzekutywy KW do gminy Czyżew, że rolnicy nie analizują sformułowań typu: „Rząd rządzi, partia kieruje”, lecz analizują życie.

I dlatego o popularności partii na wsi decydują nie

stawa od tej polityki czy też niekonsekwencje, uderzają rykoszetem w nasze partyjne organizacje. Jeden z naszych rolników, tych właśnie z dyplomem wyższej uczelni, przypominał nam niedawno podczas wyjazdowej Egzekutywy KW do gminy Czyżew, że rolnicy nie analizują sformułowań typu: „Rząd rządzi, partia kieruje”, lecz analizują życie.

I dlatego o popularności partii na wsi decydują nie

stawa od tej polityki czy też niekonsekwencje, uderzają rykoszetem w nasze partyjne organizacje. Jeden z naszych rolników, tych właśnie z dyplomem wyższej uczelni, przypominał nam niedawno podczas wyjazdowej Egzekutywy KW do gminy Czyżew, że rolnicy nie analizują sformułowań typu: „Rząd rządzi, partia kieruje”, lecz analizują życie.

I dlatego o popularności partii na wsi decydują nie

stawa od tej polityki czy też niekonsekwencje, uderzają rykoszetem w nasze partyjne organizacje. Jeden z naszych rolników, tych właśnie z dyplomem wyższej uczelni, przypominał nam niedawno podczas wyjazdowej Egzekutywy KW do gminy Czyżew, że rolnicy nie analizują sformułowań typu: „Rząd rządzi, partia kieruje”, lecz analizują życie.

I dlatego o popularności partii na wsi decydują nie

stawa od tej polityki czy też niekonsekwencje, uderzają rykoszetem w nasze partyjne organizacje. Jeden z naszych rolników, tych właśnie z dyplomem wyższej uczelni, przypominał nam niedawno podczas wyjazdowej Egzekutywy KW do gminy Czyżew, że rolnicy nie analizują sformułowań typu: „Rząd rządzi, partia kieruje”, lecz analizują życie.

I dlatego o popularności partii na wsi decydują nie

stawa od tej polityki czy też niekonsekwencje, uderzają rykoszetem w nasze partyjne organizacje. Jeden z naszych rolników, tych właśnie z dyplomem wyższej uczelni, przypominał nam niedawno podczas wyjazdowej Egzekutywy KW do gminy Czyżew, że rolnicy nie analizują sformułowań typu: „Rząd rządzi, partia kieruje”, lecz analizują życie.

I dlatego o popularności partii na wsi decydują nie

stawa od tej polityki czy też niekonsekwencje, uderzają rykoszetem w nasze partyjne organizacje. Jeden z naszych rolników, tych właśnie z dyplomem wyższej uczelni, przypominał nam niedawno podczas wyjazdowej Egzekutywy KW do gminy Czyżew, że rolnicy nie analizują sformułowań typu: „Rząd rządzi, partia kieruje”, lecz analizują życie.

I dlatego o popularności partii na wsi decydują nie

stawa od tej polityki czy też niekonsekwencje, uderzają rykoszetem w nasze partyjne organizacje. Jeden z naszych rolników, tych właśnie z dyplomem wyższej uczelni, przypominał nam niedawno podczas wyjazdowej Egzekutywy KW do gminy Czyżew, że rolnicy nie analizują sformułowań typu: „Rząd rządzi, partia kieruje”, lecz analizują życie.

I dlatego o popularności partii na wsi decydują nie

stawa od tej polityki czy też niekonsekwencje, uderzają rykoszetem w nasze partyjne organizacje. Jeden z naszych rolników, tych właśnie z dyplomem wyższej uczelni, przypominał nam niedawno podczas wyjazdowej Egzekutywy KW do gminy Czyżew, że rolnicy nie analizują sformułowań typu: „Rząd rządzi, partia kieruje”, lecz analizują życie.

I dlatego o popularności partii na wsi decydują nie

stawa od tej polityki czy też niekonsekwencje, uderzają rykoszetem w nasze partyjne organizacje. Jeden z naszych rolników, tych właśnie z dyplomem wyższej uczelni, przypominał nam niedawno podczas wyjazdowej Egzekutywy KW do gminy Czyżew, że rolnicy nie analizują sformułowań typu: „Rząd rządzi, partia kieruje”, lecz analizują życie.

I dlatego o popularności partii na wsi decydują nie

stawa od tej polityki czy też niekonsekwencje, uderzają rykoszetem w nasze partyjne organizacje. Jeden z naszych rolników, tych właśnie z dyplomem wyższej uczelni, przypominał nam niedawno podczas wyjazdowej Egzekutywy KW do gminy Czyżew, że rolnicy nie analizują sformułowań typu: „Rząd rządzi, partia kieruje”, lecz analizują życie.

I dlatego o popularności partii na wsi decydują nie

stawa od tej polityki czy też niekonsekwencje, uderzają rykoszetem w nasze partyjne organizacje. Jeden z naszych rolników, tych właśnie z dyplomem wyższej uczelni, przypominał nam niedawno podczas wyjazdowej Egzekutywy KW do gminy Czyżew, że rolnicy nie analizują sformułowań typu: „Rząd rządzi, partia kieruje”, lecz analizują życie.

I dlatego o popularności partii na wsi decydują nie

Zawsze mówiliśmy, że POP to fundament naszej partii. Ale dopiero chyba teraz w pełni doceniamy znaczenie tego pojęcia. Większość głosów w dyskusji którą prowadziliśmy w organizacjach województwa łomżyńskiego przed IV Plenum, dotyczyła miejsca POP w życiu wsi. To zrozumiale. Ponad 60 procent mieszkańców naszego regionu z wsią właśnie związało swe losy. Z pracy na roli utrzymuje się ponad 52 tys. rodzin. Każda z nich bezpośrednio odczuwa skutki politycznego kierowania sprawami kraju czy województwa.

Odczuć te są w różnym stopniu uświadomione. Wyrażają się w odmiennych postawach — od zaangażowanych, akceptujących po obojętne. I dlatego w naszym województwie staramy się jeszcze mocniej związać się z tymi, którzy są fundamentem. Być wśród jego spraw nie tylko za pośrednictwem decyzji gospodarczych, ale głównie swą „siłą żywą”, którą są podstawowe organizacje partyjne. Być po to, żeby umocnić zaangażowanych. Zaangażować akceptujących. I rozbić obojętne.

Dlatego jeszcze nie zawieszaliśmy wszędzie tam gdzie być powinniśmy?

Uważam, że podstawowym źródłem naszej słabości w środowisku wiejskim jest to, że organizujemy naszą w nim obecność w oparciu o przestarzałą diagnozę rzeczywistości, starymi metodami. Nie ujmuję c nieczego zwolennikom tradycji, trzeba również widzieć obraz wsi żywej i różnorodnej. Bogatej, ale i biednej, przeżywającej kryzys wartości, zdziwionej, niecierpkiej i wyzyskiwanej przez ludzi do miasta. Przeglądając niepartijne interesy ponad interes społeczny. Często — zamykającej się w swoistej przytulni. Ale i wsi aktywnej, zaangażowanej.

Obraz, który przedstawiam, nie jest cepeliowsko-sielankowy.

Nie da się wyeliminować wad bez poznania ich źródeł. Mamy świadomość tego, że jeżeli chcemy rosnąć w siłę na wsi, musimy dokładnie rozznawać istniejące tu realia. Etycznie reagować na wszystkie nowe elementy — pamiętając, że nie ma rzeczy

W Białymstoku zorganizowano pierwszą w Polsce specjalistyczną giełdę komputerowego oprogramowania. Ściągnięto programy mające pomóc projektantom w ich pracy. Po dwóch dniach trwania imprezy nastąpiło jej podsumowanie.

Sekretarz generalny Polskiego Towarzystwa Informatycznego, ANDRZEJ WIŚNIEWSKI wsadził na początku (jak się niebawem okazało) kij w mrowisko.

— Ta giełda — stwierdził — była nieporozumieniem. I kupujący, i sprzedający odjeżdżali z zawieszonymi. Było im nie do zadowolenia. Prace inne giełdy przewijały się tłumi. Organizatorzy niepotrzebnie „poszli” na tak wąską specjalizację. Lepiej by było, gdyby oprogramowanie dotyczyło

pomoże mu w pracy. On wie czego szuka.

Argumenty organizatorów nie muszą nas przekonywać. On broni swego. Najważniejszą wó będzie opinia tych, którzy przyjechali do Białegostoku, by się o coś targować.

Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

Zdecydowana większość kupujących odjechała już po pierwszym dniu targów. To co miało zamiar kupić — kupiła.

— Nabyliśmy — mówi przedstawiciel miejscowego biura „Projekt” Bogdan Dondzilo 3 programy. Naszym

— Czy socjalizm jest tolerancyjny?

— Na to pytanie odpowiedź będą dwie. Najpierw — czy tolerancyjny jest socjalizm teoretyczny. Jako teoria i ideologia, sposób widzenia świata, program jego organizacji i zmieniania — nie zawiera w sobie niotolerancji jako elementu koniecznego. W przeciwieństwie na przykład do programów rasistowskich, które nierówności ludzi opierały na czynnikach biologicznych i niekompatybilności podług ich ras. Nie ma tu socjalizmu, który dąży do jego realizacji, ponieważ myślenie, że ona właśnie lepsza jest od innych, pełniejsza, mająca nad innymi przewagę. Stopień tolerancyjności w realizacji wybranego programu jest jednak uzależniony od interpretacji teorii i ideologii. Na przykład można głosić, że zaostrza się walka klasowa, z czego rodzi się niotolerancja o skutkach nawet tragicznych. Ale można też, budując socjalizm, głosić potrzebę pluralizmu światopoglądowego. Tak się dzieje wtedy, gdy — nie rezygnując z własnego programu — ludzie zdają sobie sprawę z mocnych korzeni innych przekonań, które realnie istnieją.

— A socjalizm realny?

— Sądzę, że żadna ideologia nie jest idealnie tolerancyjna. Każda ma zwolenników, którzy dąży do jej realizacji, ponieważ myślą, że ona właśnie lepsza jest od innych, pełniejsza, mająca nad innymi przewagę. Stopień tolerancyjności w realizacji wybranego programu jest jednak uzależniony od interpretacji teorii i ideologii. Na przykład można głosić, że zaostrza się walka klasowa, z czego rodzi się niotolerancja o skutkach nawet tragicznych. Ale można też, budując socjalizm, głosić potrzebę pluralizmu światopoglądowego. Tak się dzieje wtedy, gdy — nie rezygnując z własnego programu — ludzie zdają sobie sprawę z mocnych korzeni innych przekonań, które realnie istnieją.

— Żyjemy jednak w okresie dyktatury proletariatu...

— Jest to również kwestia interpretacji. Oczywiście, pojęcie dyktatury zawiera w sobie element niotolerancji wobec tych, przeciwko którym jest ona skierowana. Czym innym była jednak dyktatura proletariatu okresu stalinowskiego, a czym innym w polowie lat osiemdziesiątych, kiedy programy demokratyzacji są tworzone i realizowane w krajach realnego socjalizmu. Jednak w tym zakresie stoi-

Kto się boi tolerancji?

Rozmowa z prof. dr. JERZYM TOPOLSKIM, dyrektorem Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

my jeszcze na gruncie dość graskim, bowiem w mentalności i nawykach wielu ludzi znajdują się elementy niotolerancji, mocno utrwalone i głębokie, gdy odczuwaliśmy jego skutki. Dziś nie bardzo jeszcze wiemy, jak wmontować w program budowy socjalizmu istnienie innych przekonań oraz kierunków ideologicznych.

— W Polsce podejmujemy się jednak takie próby. Legalnie działają myśliciele i naczej niż tzw. władza, lecz kierujący się realizmem politycznym, powstała też Rada Konsultacyjna przy przewodniczącym Rady Państwa, złożona z ludzi o tak różnej proveniencji politycznej, jak Lucjan Motyka i Władysław Siła-Nowicki...

— Rzeczywiście, takie próby obserwujemy w Polsce od pewnego czasu. Wynikają one z realnej oceny sytuacji. Ruchowi robotniczymu towarzyszyły kiedyś tzw. zniecierpliwienie rewolucyjne. Zdawało się, że rewolucja światowa jest kwestią niedługiego czasu, a więc wszystko, co nie jest zgodne ze światła-

nego dobra, czyli dla dobra ogromnej większości. Współistnienie będzie bardzo długo rzeczywistością świata, a budowa społeczeństwa równego, wolnego i sprawiedliwego stanie się sensem całej przyszłej historii ludzkości, ideałem, do którego stale będzie ona zmierzala.

— Tolerancja nie oznacza jednak akceptacji wszystkich...

— Tolerancję można rozumieć jako akceptowanie istnienia innych poglądów, wynikające z realnej oceny sytuacji. Jest to niezbędny element kultury politycznej, co nie oznacza, że trzeba przyjmować za własne wszystkie inne przekonania, które się toleruje. Rezultatem tak rozumianej tolerancji może być jednak przejmowanie niektórych elementów tych innych przekonań, wartych przejęcia. Jedni mogą je znaleźć w ideologii chrześcijańskiej, inni — w marksistowskiej.

— A drugi typ tolerancji?

— Można ją nazwać tolerancją pogardliwą, gdy dopuszcza się istnienie innych przekonań z konieczności — bo nie ma innego wyjścia lub gdy jest się przeświadczonym, że nie przedstawiają one wielkiej wartości, a przy tym i tak skazane są na zagładę. No więc niech sobie będą. Na razie, do czasu. W takim przypadku nie można — oczywiście — mówić o kulturze politycznej.

— Co zatem wyznacza granice tolerancji?

— Sądzę, że interes nadzór państwa, które realizuje określony program polityczny przez społeczeństwo. Można by to nazwać dobrem ogólnym, którego nie należy jednak interpretować w taki sposób, że oto ja wiem lepiej, co jest dobre, a co złe i dlatego jestem najważniejszym arbitrem. Pojęcie dobra ogólnego winno wynikać ze społecznego konsensusu. Granice tolerancji wyznacza przewidywanie ewentualnych negatywnych w praktyce skutków czyichś działań lub jakiejś ideologii w dziedzinie politycznej, edukacji, gospodarczej.

— Zapewne obserwuje Pan niechęć różnych ludzi i środowisk do tolerowania różnorodności...

— W Polsce kultura polityczna nie jest wystarczająco stopniem przesycona rozumieniem dla myślicy i naczej. Niechęć — jak pan to określił — różnych ludzi i środowisk do zaakceptowania różnorodności wynika z tradycji, myślenia politycznego i edukacji politycznej stosowanej w poprzednich dziesięcioleciach. Myślę, że potrafiłbym wymienić dziesiątki nazwisk sekretarzy organizacji partyjnych, którzy dzisiaj myślą bardzo dawnymi kategoriami, nie potrafili oni dostrzec, że dokonują się znaczące zmiany i że pojawiają się nowe możliwości realizowania programu. Nie chcą przyjąć do wiadomości, że od lat czterdzie-

stych minęło kilka dziesięcioleci. Wniosek? Chcąc zmienić sposób myślenia, trzeba zmienić metody edukacji politycznej.

Przeciwnicy „myślenia dla przyszłości”, prezentujący postawy i poglądy ortodoksyjne, szermując argumentem o rzekomym osłabieniu kierownictwa partii... „Osłabić” ma decentralizacja, nowoczesne zarządzanie, zwiększanie roli rynku, inne — obok państwowych — formy własności, konsekwencja i przedsiębiorczość... — do tego wszystkiego trzeba się przyzwyczaić, podobnie jak trzeba przyzwyczaić do istnienia i rozwoju różnych form samorządowych. Partia ten ruch zainicjowała i partia musi umieć działać w tych nowych warunkach, w warunkach porozumienia narodowego.

— Epitety, zaklęcia i egzorcyzmy, które czasem się jeszcze obserwuje, są nadal jedną z form sporów i polemik. Czy nie jest to przejawem niotolerancji?

— Oczywiście, tak właśnie jest, wynika to z istnienia układowych myślowych i z obaw o utratę pozycji. Tacy ludzie nie umieją przystosować się do nowych znacznie trudniejszych warunków, gdy trzeba mieć argumenty, aby ludzi przekonywać, umieć prowadzić walkę w inny sposób, skutecznie niż kiedyś. Są jeszcze ludzie niechętni dokonującym się zmianom, głoszący poglądy, że partia powinna wrócić do modelu sprzed lat czterdziestu. Jest to przejawem skrajnej niotolerancji będącej jednym z największych hamulców reform politycznych i gospodarczych. Gdyby takie tendencje zwyciężyły, partia musiałaby się pozbyć wielu znanych i znaczących członków — tych, którzy myślą nowoczesnie, wyznaczając nowe możliwości korzystnych zmian i porozumienia.

— Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał:
ZYGMUNT ROLA

O sąsiadzie co się z wywczasów zawrócił

Przeglądam stare, przedwojenne roczniki czasopism, które konkurowały między sobą reklamami nadmorskich plaż, żeglarskich rejsów, górskich wędrówek. Na kolorowych zdjęciach — eleganckie pensjonaty w leśnych ustronach, kajaki na jeziorach, kąpiele w jeziorach, kąpiele w jeziorach, kąpiele w jeziorach. Wiekosz ludzie spędzali urlopy w domu, przede wszystkim dlatego, że wyjazdy do kurortów były nieosiągalne. A w domu zawsze znalazła się jakaś zaległa robota i nie w modzie było wylegiwanie się na sofie. Owszem w niedzielę, to co innego. Zabierało się rodzinę, pakowało w torbę kołki, jak na twardo i kwas chlebowy, szło się do pobliskiego lasu na cały dzień.

W Białymstoku był to las w Pieczurkach tak jak w Warszawie Białany. Ludzi zainicjowało świeżego powietrza zbierało się mrowie. Orkiestra warszawska grała „na falach A-

Ku zdziwieniu wszystkich, sąsiadów wrócił po trzech dniach. — Co ty, już z wywczasów? — pytali zawiedzeni, a on odpowiadał — jeździł ja, jeździł i zabłądził, nie trafił to wrócić.

A może by... zwyczajnie!

Potem wczasy stały się modne, tak jak piosenka — „pożegnania z gór zaszlamy tobie w świat daleki” i „panna Kryśka” i „w Cielochocim na deptaku”. Było w dobrym tonie wyjechać na wczasy, a po powrocie zadziwiali opalenizną i opowiadaniem o urokach letniej przyrody. Wczasy były wtedy tanie i można było wybierać morze lub góry.

Ci, którzy cenili swobodę, wybierali wycieczki i wędrówki kajakami po urokliwych wodnych szlakach. Kajaki i namioty wypożyczało się w „petetku”, brało się do plecaka trochę żywności, a najlepiej nadawała się kiełbasa myśliwska wówczas bezkartkowa, konserwy mięsne i zupy w proszku. Obowiązkowy był kołoch, koc, latarka i wędkę. Mleko i chleb kupowało się po drodze. Na szlaku spotykało się ludzi zyczących i serdecznych, pod wieczór rozbijało się namioty w leśnym zaciszu. Wielkie zachodzące słońce nad Czarną Hańczą czy nawet deszcz szumiący w trzcinach budziły nieopisaną zachwyt. Z radością witalo się każdy dzień, pełen wciąż nowych nieoczekiwanych zdarzeń. Takie letnie wakacje na długo pozostają w pamięci.

Pamiętam, jak sąsiad w dawnej mojej dzielnicy otrzymał w fabryce takie skierowanie. Cała ulica tylko o tym mówiła. Radono mu jak ma się ubrać, jak zachować na tych wczasach, pożyczono mu walizkę, prawie nową tekturową, parę twardych krawatów, góralską ciupagę i odprowadzono na dworzec. A potem zgadywano — czy już dojechał w te góry, czy czeka na dworcu na połączenie.

I znowu zbliża się lato, a z nim urlopy tak upragnione po mroźnej tegorocznej zimie i spóźnionej wiosnie. Marzą się nam i góry, i morze, lub jakiś cichy zakątek nad wodą. Wczasy są niestety coraz droższe i chociaż zakłady pracy pokrywają część kosztów pobytu w ośrodku wypoczynkowym, nie wszyscy mogą z nich korzystać. Więc co robić w tym urlopowym czasie? Siedzieć w domu, w dusznym mieszkaniu i marudzić? Kto ma rodzinę na wsi, może tam wyjechać, kto ma działkę, może spędzić prapród wśród zagonów, ale co to za urlop, kiedy co wieczór trzeba wracać do swoich czterech ścian. Więc może by tak na wędrowkę jakiegokolwiek zwyczajnie nad rzekę pod namiotem? Zaopatrzony w prowiant, zabrać śpiwór lub koc, kołoch, garnek i patelnię oraz parę innych niezbędnych rzeczy i w drogę! Szkoda lata, żeby spędzić je w dusznym mieszkaniu. A więc do zobaczenia na szlaku!

ANNA ZAREMBINA
Rys. K. OLENDER

Cesarz Franz wyznacza następcę

Zachodniemiecką kadry piłkarską kieruje znakomity niegdyś zawodnik Franz Beckenbauer. Roli i pozycji „cesarza” nie kwestionuje żaden z działaczy sportowych RFN, a i większość graczy uważa, że ich kolega z boiska jest znakomitym fachowcem. A jednak mówią się nad Renem o następcy trenera. Interesujące jest przy tym to, że wolałby Beckenbauer mógłby się nie martwić o swoje stanowisko. Kierownictwo zachodniemieckiej Związku Piłki Nożnej pragnie, aby funkcję trenera sprawował jak najdłużej. To sam Beckenbauer twierdzi, że jest już zmęczony i chce odejść. „Muszę mieć wreszcie czas na zupełnie prywatne życie” — powiedział dziennikarzom.

Kto więc zastąpi trenera „Cesarza” ma już swego kandydata. Występując w audycji pt. „Czy znacie Piłkarza Beckenbauera?” emitowanej przez radio austriackie powiedział: „Moi najlepszy następca będzie, od roku 1990 obecny trener niemieckich Bert Voigt. Ja natomiast zamierzam zostać telewizyjnym komentatorem sportowym”.

Na razie Beckenbauer trenuje zachodniemieckich zawodników i pragnie z nimi osiągnąć dwa cele. Po pierwsze zdobyć tytuł w najbliższych Mistrzostwach Europy. Ukończeniem zaś jego trenerskiej kariery byłoby zdobycie przez drużynę Republiki Federalnej Niemiec tytułu Mistrza Świata w roku 1990 we Włoszech. „Wtedy odejść szczęśliwie i spokojnie” — powiedział Franz w czasie wspomnianej audycji austriackiego radia.

W przypadku takich sportowców, czy byłych zawodników jak Franz Beckenbauer, słuchaczy interesowały oczywiście sprawy finansowe. Trener zachodniemieckiej reprezentacji okazał się jednak wyjątkowo dyskretny. Nie chciał podać wysokości swoich zarobków. Stwierdził jednak, że wynagrodzenie jakie otrzymuje za pracę z zespołem RFN nie jest głównym źródłem jego utrzymania. „Traktuję to jako pracę dodatkową, jakoby trochę nieumiejętną, jako źródło satysfakcji, nie zarobku” — oświadczył prowadzącemu audycję dziennikarzom austriackiego radia.

Do roku 1990 nie zostało już zbyt wiele czasu. Zobaczymy, czy drużyna Beckenbauera osiągnie wymarzone sukcesy, na europejskiej i światowej scenie. To zadecyduje bowiem nie tylko o tym, czy Franz odejdzie z pełni chwały czy obarczony pretensjami. Zdecyduje także, jak twierdzi część zachodniemieckich dziennikarzy sportowych, czy odejdzie w ogóle „Cesarz” bowiem jest nie tylko bardzo ambitny, on lubi także kierować i rządzić.

ALICJA BROSCZAK

TEATR NATURALNY

(DROGA WIEJSKA)

Dziadule — To śmiech, śmiech ludzimi powiedz! Takie bzdury to ja nie słyszał choć swoje lata już mam.

Reporter II — A ile pan ma lat?

Dziadule — Sto dwa ale jeszcze niecałe panowie. Dopiero za miesiąc będzie sto dwa lata...

Reporter I — To niech pan opowie jak to było z tym jaskiem, tute?

Dziadule — Jeśli chodzi o te kantowe jajo, to ja wolę nie gadać (...). Jak najbardziej, słyszałem! Bo tu bez przerwy tylko o tym mówią, już mnie zbrydło słuchać o tym (...). A jakim to sposobem panowie te kwadraty jako się znalazło? To przecie wbrew naturze jaja...

Reporter I — To pan jest zdecydowanie nie przekonany.

Dziadule — Tak, pewnie że tak! Kwadratowe jajo, to śmiech. No pewno śmiech tego kto to wymyślił... Mnie stułetniego dziadka nikt na takie jajo nie nabierze. O nie!

Kwadratura owalu

(KOMISARIAT MO)

Milicjant — Czy panowie jak zwykle w ramach „Ladu i porządku” tu przyjechali do nas?

Reporter I — Nie, tym razem nie, kwadratowe jajo nas interesuje, panie sierżancie.

Milicjant — Aha! A to ciekawa sprawa... Oo, zaraz wam pocyta, bo mam tu gdzieś protokół na okoliczność. Zaraz, zaraz, chwileczkę, bo gdzieś mi się zapodział... Już! Przeczytam wam jak to z tym jajem jest (czyta): „Dnia 27 ostatniego miesiąca w związku z napływem większej ilości anonimów od zbankrutowanych właścicieli kurników, udam się na rowerzy marki Wigny II do anonimowanego obywatela Osucha Grzegorza...”

Tak, anonimowanego (czyta dalej) ... w celu przeprowadzenia wizji lokalnej na miejscu w jego kurniku... Obecność kwadratowego jaja nie stwierdziliśmy, ponieważ jajo wyżej wymienione zostało jakoby odesłane do placówki naukowej, celem przeprowadzenia stosownego badania. Z oświadczenia właściciela kurnika, Osucha Grzegorza i jego żony Genowefy z domu Kuspietowskiej wynika, iż przedmiotowe jajo kwadratowe jest wiadomości pochodzenia to jest od kury będącej własnością wyżej wymienionego obywatela. W związku z powyższym zmianom przestępstwa nie stwi... Z za to zarządziłem co następuje: 1. Pouczyłem właściciela, aby sprawę nie nadawał rozgłosu do czasu zakończenia postępowania administracyjnego... To proszę panów u nas w gminie działa taka komisja specjalna do spraw tego jaja, która te rzeczy bada, administracyjnie.

Punkt 2. W tym punkcie śledztwo zostało umorzone. Podpis s'arszy sierżant sztabowy Osowiecki Wiktor”

(LECZNICA WETERYNARYJNA)

Reporter I — Dzień dobry, można?

Lekarz — Panowie, nie przeszkadzajcie proszę tam usiąść w kolejkę (do pacjenta). Proszę pana, to co pana boli? Bo ja już trzeci raz pytam a pan ani be ani me.

Pacjent — A cholera jasno co wie, coś weszło w pęcinę.

Lekarz — W pęcinę? To niech pan może wstać. Nastąpi pan, o tak, tak! Dobrze! Nastąpi! Może trochę zegnę mi nogę w pęcinie i swobodnie tak! A racie nie dokuczają panu? Co? Co? (...)

Reporterzy — To my właśnie... Pan nas zatrzymał więc...

Lekarz — A wy skąd?

Reporter I — My? Z Radia!

Lekarz — Z Radia? Pierwszy raz u mnie radio jest! Ale proszę.

Reporter I — Bo ciężko było się do pana dostać... Na korytarzu mnóstwo ludzi, chociaż jest to lecznica zwierząt...

Reporter II — Bo pan jest weterynarzem z zawodu, prawda?

Lekarz — Nie. Jestem lekarzem weterynarii, panowie.

Reporter I — Przepraszam, lekarzem weterynarii oczywiście, ale pan tutaj ludzi przyjmuje jak widzę, a nie zwierzęta...

Lekarz — Bo, panowie zwierzęt w naszej wsi jest coraz mniej, a za to chorób odzwierzęcych coraz więcej (...).

Reporter I — Rozumiem, ale my właściwie nie w tej sprawie do pana tylko w kwestii tego kwadratowego jaja. Panu znana jest sprawa?...

Lekarz — Znał! Nawet kilka razy u tego gospodarza byłem oświadczyć i siedziałem w tym kurniku po kilka godzin codziennie. Co ciekawskie, jest to bardzo duży kurnik gdzieś na tysiąc niosek...

Reporter II — Właśnie! I nas interesuje najbardziej jak pan, jako lekarz weterynarii ocenia ten przypadek?

Lekarz — Jak oceniam? Wiecie... Ja bym musiał tutaj wprawić w dokumentację zażalenie na wszystkie spostrzeżenia sobie notując... (szepie papieru). Jestli chodzi o ten kurnik proszę panów, to pobudowany on został w latach siedemdziesiątych...

Reporter II — Tak, to kurnik... A co pan sądzi o jajach?

Lekarz — No właśnie, te jaja to największa zagadka... Panowie widzieli kostkę Rubika? Tak? No to te jaja są troszeczkę mniejsze od kostki Rubika. I jako takie stanowią dla nas problem, bo jajo sześciennie...

Reporter I — A jak doszło do wyprodukowania pierwszego egzemplarza tego jaja? Bo słyszałem, że pan ponoć przy tym był...

Lekarz — Nie wiem, jak to ten gospodarz zrobił i skąd wziął tego kwadratowego koguta zarodkowego, bo ja byłem tylko przy końcowym efekcie, to znaczy w finalnym momencie, jak kura niosła to jajo kwadratowe. I cóż widzę za objawy... Kura chce znieść, przeży się, oczy czerwone na wierzchu wywała, więc wiadomo, moim obowiązkiem jako jej pomóc. Biorę się więc za ten nie typowy otwór nośny, to znaczy nośnicę, panowie znają autonomię kury?...

Reporter I — Noo, wiemy, że ma dwie nogi i uda do jedzenia...

Lekarz — Więc jak wziąć kurę za skrzydła i przedmuchać w pewnym miejscu, to widać, że tam się mieści nośnica. I w tym szczególnym przypadku musiałem zrobić operację plastyczną kurze aby to kwadratowe jajo wreszcie znieść... A co było powodem, nie jestem w stanie odpowiedzieć do dziś!

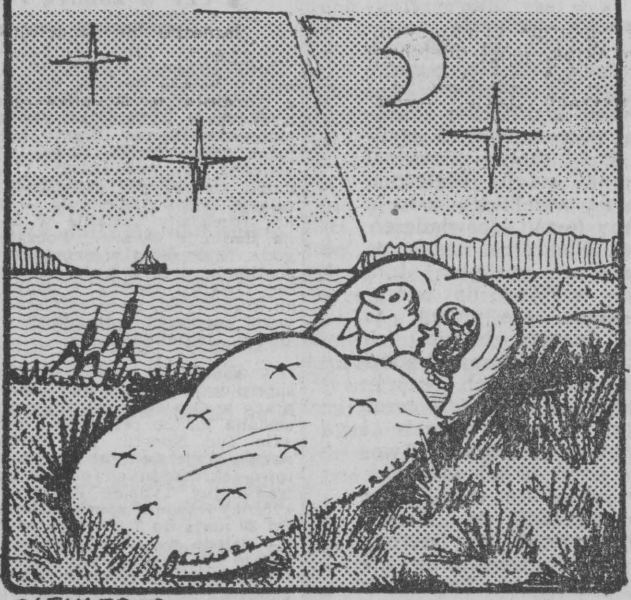
(ZACISZE GABINETOWE)

Reporter I — Pan jest przewodniczącym czego? Może pełną nazwę pan od razu powie...

Przewodniczący — Jestem przewodniczącym Komisji Specjalnej do Spraw Kwadratowego Jaja. I to jest pełna nazwa, w pełni jeszcze obowiązująca. (...)

ciąg dalszy na str. 5

NIKT TERAZ NIE MOŻE WYPOMINAĆ, ŻE DOKŁADA DO NASZYCH W CZASÓW!



OLENDER®

Szwagier powiedział tak: „Co ty możesz wiedzieć o partii: Nic nie powiedzą

c. d. ze str. 1

stycznych w ich zakładzie zmalało do zera. Taką wskaźnikową partyjność Jan Bydolek ma w niezbyt głębokim poważaniu. On w organizacji ma miejsce dla tych, którzy twarde chcą rzeczywistość zmiany. A tak gwarantując dają mistrzowie z prawdziwego zdarzenia. Pod tym skrótem o kręceniu się szwagierem zrywa jakby organizacja, koleżeńskie, zdyscyplinowanie, trafny wybór między dobrem a złem.

I choć rzeczywistość bywa jednak nie tak bliska naszym wyobrażeniom, to przecież takich postaw żądają od siebie i od innych.

ŻEGNAJ GIENIA — ŚWIAT SIĘ ZMIENIA

W ich organizacji trafił się figurant z gatunku takich partyjnych, co tu dużo krzycza, a od własnej roboty się mija. Przyszły ostatnio kobiety od Bydolek i mówią: Toż to legat śmierdzący i on nazywa się partyjny! To policzek dla was takiego trzymać!

Będzie musiał się określić — tak sprawę postawił na egzekutywie sekretarz Bydolek, który od czasu do czasu popada w taki żargon zebrań. Ale używa go przecież nie po to, by gładko toczyć myśli-bezmyśli, ale by odnawiać w nich prostotę znaczeń.

No i poznawał od środka. Zebrań dla zebrań, ostre wypowiedzi, które tuszował biurokratyczny protokół, widział żelaznych dyskusantów, śpiących emerytów, budzących się od czasu do czasu, by pokłaskać... Więc opisał się comiesięczną składką — od wykonywania takich partyjnych gestów, które żadnego efektu nie przyniosły.

Rok 1980 był dla Jana Bydolek rokiem, który wyznaczał go do spełnienia i oświecał mocą robotniczego głosu. Jan Bydolek podjął wówczas próbę samookreślenia się. Ale z czerwona legitymacją. Nie chciał z niej zrezygnować. Jak się później okazało, miał z nią niewielkie szanse. „Solidarność” wyrzuciła go ze swych szeregów. A Jan Bydolek

chciał być w zgodzie ze swoją życiową zasadą: Człowiek to nie chorągiewka. Słowa to mocno podkreślił dziś i wzmocnił je bar dziej swojskimi: To nie sztuka powiedzieć, żegnaj Gienia — świat się zmienia.

Czy to flako miało wpływ na ponowny w życiu Jana Bydolek okres partyjnej bezczynności, organizacyjnego letargu? Jednoznaczna odpowiedź jest trudna, tak samo trudna jak precyzyjne określenie momentu, który

obudził w nim człowieka energicznego. Już nie miałem ochoty patrzeć na te biurokracje, na to wiskanie ciemnoty. Kiedy to powiedział? Owe słowa poprzedzało proste porównanie: jaki sekretarz — taka organizacja.

Korotkiewicz przypomina jak to było swego czasu w Fastach, jak mocno liczone się tam z partyjnym zdaniem. Taką organizację by poparł i takiej konsekwencji, jak w Fastach było kiedyś, oczekiwali od sekretarza.

Jan Bydolek do wyborów na sekretarza OOP w październiku ubiegłego roku startował jednak nie sam. Musiało być demokratycznie — kto lepszy, ten zwycięży. Miał tylko dwa skre-

ślenia, w tym jedno własne, jako że nie wypadał samemu na siebie głosować.

SPEKTAKL BEZ POKLASKU

No to kiedy będzie to zebrań? — dopytywał się kandydat. Pozakładali sobie notesiki i to co ich denerwuje zapisują, by nie umknęło z pamięci. Partyjne zebrań u sekretarza Jana Bydolek zyskują na rozgłosie w całym zakładzie. I

nie tylko dlatego, że do ich OOP należy od wielu lat obecny I sekretarz KW PZPR w Łomży, Mieczysław Czerniawski. Mówią, jedni, że za często się zbiera, bo co miesiąc. Bo co się śpieszy, wystarczyłoby raz na kwartał. Sekretarz Bydolek przygotowuje jeden-dwa tematy na zebrań, nie więcej, żeby się nie rozpraszali. Temat omawia wreszcie z całą kłanialną, by wszyscy wiedzieli co na nim będzie. Przygotowują argumenty.

Ich zebrań — powie ktoś inny — to reżyserka, spektakl z podziałem na role. Czy przemówi komuś do wyobraźni taka informacja: niewłaściwie dzielony jest fundusz socjalny. Na zebrań, kiedy dyskutowali te

sprawę, mocniej i pełniej unaczyniono sytuację publiczną pytanie: Kiedy będzie na wczasach. I publicznie odpowiedź: Nigdy, bo mnie na to nie stać! Tak mówiło wiele osób, które przeprowadzały na zakładach po kilkanaście lat. Z wyjątkiem jednej — byłego pracownika działu socjalnego.

Ich model wypoczynku, mimo dofinansowania, które — ich zdaniem — są za małe, nie jest na miarę ani tkackiej, ani mistrzowskiej, ani kierowniczej Bydolek kieszien. A coś od życia im należy. Więc czy można poskapać dzieciom na łody albo na wspólną wycieczkę statkiem po morzu?

Wywalił całą prawdę na zebrań, co myślał o biurokracji, do którego — mówiąc w przenośni — nie mógł dojechać. O tym, że nie dociera na kłanialną żadna informacja o atrakcyjnych wycieczkach, a jeśli, to tylko wówczas, gdy w biurówku się obładowała. Mówił tak, nie po to, by dopieć urzędnikom, ale by znaleźć rozsądne wyjście i zadowalające większość rozwiązanie.

Proponowali, by każdy z pracowników miał swoje wczasowe konto, na które

SILNA GRUPA

Jak zabawa, to w Siemiatyczach

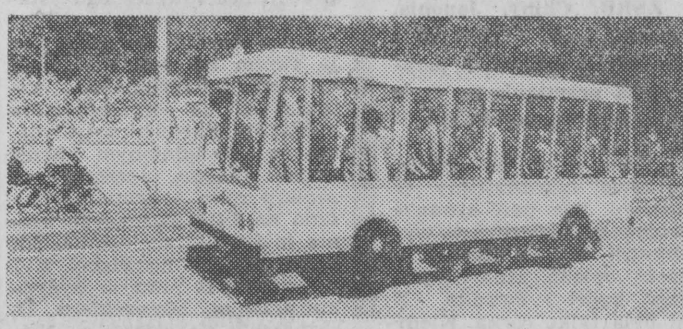
Przez dziewięć dni mieszkańcy Siemiatycz bawili się wesoło, świętując swoje święto Dni Kultury. Imprez, festynów, wystaw, koncertów było bardzo wiele — praktycznie każdy mógł znaleźć sobie coś interesującego. Odbyły się także dwa przeglądy o randze wojewódzkiej: orkiestr dętych OSP oraz zespołów scenicznych.

Na zakończenie niemal całe Siemiatycze kibicowały drużynom miejscowych zakładów pracy stającym w turniejowe szranki. Poszczególne konkurencje przepływały się występiami orkiestry Zespołu Szkół Mechanizacji Rolnictwa w Supradlu, prowadzonej przez Bolesława Bielaka i kilku zespołów scenicznych, z których szczególny aplauz zdobyli „Chłopcy rybolowcy” z Ryboł.

W trakcie festynu przeprowadzono zbiórki pieniędzy, które przeznaczają się na Harcerską Akcję Letnią. Zebrano ponad 220 tys. zł.

W turnieju zwyciężył „Hortex”, drugie były Siemiatyckie Zakłady Obuwia, zaś trzecie z nimi uplasowało się Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Tekst i zdjęcia:
ANATOL CHOMICZ



Droge ucieczki włamywacza, od okna do muru, znaczyły odlamek monstrancji, część krzyża i kurtka. O wpół do pierwszej zaalarmowany został RUSW

Teraz opuszcza głowę, wydera kulkiem napływające do kącików oczu łzy i rozkłada bezradnie ręce. Nie wie dlaczego to zrobił. Wszystkie mu winna wódka. Jak tylko wypili, to zaczęło mu chodzić po głowie włamanie i błądzące przedmioty na ołtarzu. Nie potrafił ich nawet nazwać. Po wytrzeźwieniu o błądzących się chciała pamiętać, ale pelen obrzydzenia na samo wspomnienie w gębie kotów był sobie płud. Tak jak teraz. A wszystko przez wódkę.

sonca i wrócić do powrotu w to samo miejsce. Nie poszedłem od razu do domu, bo bałem się żony.

Krzysztof G. tylko w początkowym okresie małżeństwa próbował na meza krzyknąć zaraż po jego powrocie. Później doszło do wniosku, że najlepiej jej wywodzić skutki rano, kiedy już wytrzeźwieje. Przekonała się, że Krzysztof potrafi się zmotylizować i nie pić. Na Wielkanoc nie wziął do ust kłopotliwej, ale potem na alkohol poświadczył nawet ślubną obrączkę.

— Gdzieś około 22-ej przyszedł mi myśl, żeby włamać się

Pół godziny później właściciel sąsiadujący z kościołem piekarni został zaniepokojony przez podającego się za cukiernika z Sulejówką osobnika. Szukał Jana K., do którego miał niesprecyzowane pretensje i wymachiwał kłosem. Jan S. przegnął faceta i wówczas zaalarmowała jego żonę sąsiadka Danuta G., wystraszona dobiegającymi z poddasza swego domu hałasami.

Jan S. specjalnie się tymi zdarzeniami nie przejął. Uznał je za normalne ze względu na bliskość restauracji. Szykował się już do snu, gdy żona zwróciła się do niego.

straszyłem. Skradzione rzeczy zakopałem w lesie w trzech miejscach. Dłki wygrzebałem rękami. Potem poszedłem do domu, do starej chałupy, w której jest teraz składzik i zasnąłem.

Jeszcze przed północą na miejscu przestępstwa zjawili się Komendant Posterunku MO w Zbójnej — st. sierż. sztab. Jan Wiśniewski. Wspólnie z proboszczem obeszli teren. Droge ucieczki włamywacza, od okna do muru ogradzenia, znaczyły odlamek monstrancji, część krzyża i kurtka. O wpół do pierwszej

CIAGOTKA

do kościoła. Zostawiłem motorower w krzakach. Później nie mogłem go znaleźć.

ciła mu uwagę na dobiegających od strony kościoła brzęk podobny do odgłosów tłuczonej szyby.

— Wziąłem leżącą przy murze kościółka żerdź i wszedłem po niej do okna. Szybko zbiłem łokciem, zeszedłem na dach konfesyjonału, a stamtąd na podłogę. Przy ołtarzu palili się dwie wieczne lampki, ale dawały słabe światło. Znalazłem świecę i zapaliłem ją. Drzwi do pomieszczenia przy ambonie były otwarte. Wziąłem stamtąd dwa woreczki z paciorkami, z uoskami dziękczynnymi. Drzwi do zakrystii były zamknięte. Kopłem je dwa razy i zamknąłem. Z nie zamkniętych szuflad wyjąłem różne tacki i kielichy. Nie — nie pamiętam. Chciałem też wyjąć dzwoniczki do szafki w ołtarzu, ale nie dałem rady. Wszystko zawiniąłem w jakąś koronkową szmatę i sweter. Wyszedłem tą samą drogą co wszedłem. Przechodząc przez mur stwierdziłem, że nie mam kurtki. Chciałem wrócić, ale usłyszałem jakieś głosy i się prze-

zaalarmowany został RUSW w Kolnie. Trzy godziny później Krzysztof G. wskazał miejsce ukrycia łupu: XVI-wiecznego zabytkowego kielicha, monstrancji, pater, naczyń do olejów, wotów. Sześć „rejonówek” — kpt. Janusz Bobko osobiście kierujący milicyjną ekipą, mógł odetchnąć i odsunąć od siebie myśli o komentarzach, jakie posypałyby się, gdyby nie odzyskał skradzionych naczyń liturgicznych. Najważniejsze wróciły zresztą natychmiast do kościoła.

Dwa dni później z kościelnej ambony ksiądz podkładał milicji, a na głowy wierzących spadły ciężkie słowa o nagminnym nieprzestrzeganiu chrześcijańskich praw moralnych i groźba nieudzielenia rozgrzeszenia za handel wódką.

— Nie, nie wiem jaką wartość mają te rzeczy. Chciałem je przetopić palnikiem. A co dalej? Nie myślałem o tym.

Krzysztof G. należy raczej do ludzi zadawałających się dnem dzisiejszym. Do myśle-

nia o przyszłości namawiała go żona. Planowali rozbudować dom rodziców Krystyny, ale ciągle tylko planowali. W SKR zarabiał około 20 tysięcy, a że żona poszła też do pracy i rodzice pomagali, na życie wystarczyło. Można też było co nieco odłożyć, gdyby nie pił.

— Co dalej? Jeżeli żona mnie nie zostawi, to gdy wyjdę z więzienia, chyba wyjdziemy ze Zbójnej. Ciężko będzie ludziom i księdzu w oczy patrzeć. Gdybym się włamał do sklepu, to co innego, ale do kościoła...

Tymczasem w Zbójnej prawie nikt kosym okiem na rodzinę Krzysztofa G. nie spogląda. Ojciec śpiewa w chórze kościelnym, teści należy do Rady Parafialnej.

— No cóż, i w porządnej rodzinie zdarza się, że komuś szajba odbije — komentuje przygodny parafianin.

Kurp jest dumny. Kurp jest uparty. Kurp lubi wypić. Kurp na kościół nigdy ręki nie podniósł. Zdarzenie z 30 kwietnia kładzie też opinię kres. Czy jednak rzeczywiście dopiero to włamanie...

W połowie lat sześćdziesiątych z kościoła w Łysych skradziono naczynia liturgiczne. Na początku lat siedemdziesiątych nieletni włamał się do kościoła w Kolnie, skąd zabrał lichtarze, a z kaplicy cmentarnej w Lemanie złożył wycięty z ram stary obraz „Dusza w czyściecu cierpiąca”. W 1982 roku odnotowano włamanie do kościoła w Romanach. W trzy lata później z obrazu św. Antoniego z kościoła w Stawiskach zniknęła ozdoba koszułka. Włamania nie stwierdzono.

W niektórych kregach społeczeństwa — twierdzi kpt. Janusz Bobko — panuje przekonanie, że kościelne naczynia są złote. A dla złodzieja to się liczy. Nie uznaje żadnej wartości historycznej, kulturowej czy sakralnej. Tymczasem wartość złota — najczęściej srebrnego — jest znikoma.

W parafii Zbójna mają jest miesiacem pokuty za świętokradstwo.

W restauracji „Jagienka” sto metrów od kościoła, nad króluje Bachus i grzech opilstwa.

JERZY BRODZIUŁ

TEATR NATURALNY

Ciąg dalszy ze str. 4

Komisja działa już trzy pełne miesiące. Siedemnaście osób wchodzi w jej skład. To znaczy wiadomo: z gminnej służby rolnej pracownicy, z „Poldrobu”, z WOPR-u, z handlu, z transportu, z budowy skrzynek, produkcji wytłaczanek itp. Słowem, wszyscy, którzy w tej branży coś znaczą i znają się na tym...

Reporter I — Przejdźmy może zatem do konkretnów. Jakże są ustalenia tej komisji odnośnie powstania kwadratowego jaja?

Przewodniczący — No więc sytuacja wygląda w ten sposób na dzień dzisiejszy, że należałoby ją ująć w takich trzech podstawowych punktach. Sprawa pierwsza — pytanie: czy to jest wynalazek, czy nie? Czy to jest nowość, racjonalizacja, usprawnienie czy może tylko udogodnienie?... Byliśmy nawet w Warszawie w Urzędzie Miar i Wagi, w Urzędzie Patentowym, w Komitecie do Spraw Wynalazków, rozmawialiśmy z „Młodym Technikiem” i w NOT-cie i właściwie nic nie wiemy. (...) I tutaj nasuwa się drugi pro-

Osuch — Co?... A jak się da! Na razie krzyżu nie odczuwam! Tego!!!

Reporter II — Czy można pana prosić, żeby pan tak nie krzyżował?

Osuch — Dobrze!!! Dobrze (czka). Reporter I — To jak to było z tym kwadratowym jajem? W jaki sposób pan się go dochował? Czy pan pamięta w ogóle jak to było?

Osuch — Oczywiście! Jak złożyłem tę fermę kur, psia mać, to od razu zobaczyłem, że mi wychodzą jaja kwadratowe. To znaczy ja ich nie niosłem panowie, tylko kury znosiły te kwadratowe jaja.

Reporter I — A jak pan to osiągnął? W jaki sposób?

Osuch — W jaki sposób osiągnął? Normalnie! Po mieszaneczce zagraniczonej panowie to moje kury niosły normalnie jaja. A jak tylko przeszedłem na krajową ośpę, to od razu jaja zrobiły się kwadratowe.

A chyba dlatego panowie, że jak kura to zje, to jej od razu żołądek wywala na wierzch, zresztą cholera go wiel! Przyjeżdżają tu różni, zaglądają, badają kury, kurnik

Kwadratura owalu

biem: Polska norma. Wiadomo, że mamy w powszechnym użyciu trzy kategorie jaj: małe, średnie, duże... I tu nagle pojawia się jajo kwadratowe. A to znaczy, że one są wszystkie jednakowe, jak spod szlancy by do słowności i tutaj od razu nie można było w handlu wprowadzić trzech gatunków do wyboru. No i jakie ceny tu ustalić? Czy regulowane, czy umowne, czy może jeszcze jakieś inne? ... Nie wiadomo jak do tego podejść, tym bardziej że cały przemysł jest dostosowany wyłącznie do jaj owalnych...

Reporter I — W jakim sensie przemysł?

Przewodniczący — No, weźmy chociażby lyżeczki, które służą nie tylko do herbaty, ale i do jajek, dalej podświetlacze, są na jaja owalne, sprzęt do badania, czy jajo jest dobre, czy kurczak to będzie czy kura też wytłaczanki do przewozu jaj... i inne rzeczy są nastawione na owal, a nie na kwadratowe jaja. (...)

Reporter II — A pan, jako przewodniczący, reprezentujący całą komisję, jest w sumie za tym eksperymentem czy przeciwny? Przewodniczący — My... my raczej jesteśmy za tym, żeby jajo po prostu było jajem a nie jakąś tam kwadratową kostką Rubika. Któż to widział?...

(FERMA KURZA)

Reporter I — Pan Osuch?

Osuch — Tak jest! Dzień dobry panom!

Reporter I — Polskie Radio się kłania.

Reporter II — Czy to pan jest właścicielem tego dużego kurnika?...

Osuch — Tak, jestem, a co — kurnik jest mój!

Reporter II — Nikt nie zaprzeczy, że to jest pana kurnik. Nam chodzi raczej o kwadratowe jajo, które pan...

Osuch — A, o jajo!... To ja mogę tłumaczyć, proszę pana, ale o kurniku to nikt mi nie będzie tłumaczył. Ja mam swój kurnik, swoją hodowlę i już (czka pilacko).

Reporter I — A pan często w takim stanie upojnym doś?...

ANDRZEJ BARTOSZ
WIESŁAW JANICKI

OD REDAKCJI: Zaprezentowaliśmy Czytelnikom kilka „odson” Teatru Naturalnego. Wiemy, że spotykali się z dużym zainteresowaniem. Miłośnicy „Współczesnej” proponowali nawet, abyśmy częściej zamieszczali „Teatry”. Cóż, gazeta „nie z gumy”, ale możemy zapowiedzieć książkę ze spektaklami „TN”, która ukaże się wkrótce w blatościelkiej KAW.

MAREK WALCZEWSKI:

— Podobno Pana przejęcie w Krakowie do Warszawy odbyło się w dość dramatycznych okolicznościach?

— Chodził Pan zapewne o mój dość głośny wówczas konflikt z dyrektorem Gawiłkiem. Istotnie, powstały między nami napięcia, na które jednak teraz, z perspektywy 15 lat patrzę trochę inaczej. Byłem wtedy innym człowiekiem, inny był też Gawiłek. Nikt nie jest bez wad; on też je miał i to przykre. Miał też ogromną zaletę — o nic się nie obrażał. Nieraz zapalczywie występowałem przeciw niemu, a on przyjmował to spokojnie, mówił, że jest dumny, że w jego zespole pracują tacy wspaniali aktorzy, ale jednocześnie w sprawach merytorycznych nigdy nie przyznawał nam racji. Stąd te konflikty. Ale np. Konrad Swinarski powiedział o nim, że każdy czas potrzebuje innego typu dyrektora i że dyrektorem świetnym na tamten okres był właśnie Gawiłek. Chcę przez to powiedzieć, że perspektywa widzenia pewnych zjawisk często się zmienia, zwłaszcza, gdy wyjdzie się z kręgu wydarzeń i napięć, które zresztą każdy ocenia inaczej. Mój wyjazd z Krakowa był znacznie bardziej dramatyczny, bo zostałem do niego zmuszony przez lekarzy. Zanieczyszczone powietrze doprowadziło do alergii gardła i strum głosowych i w konsekwencji do operacji. Przejęcie do Warszawy odczułem, jakby ktoś zdjął mi ciężar z ramion.

— Warszawski klimat okazał się więc lepszy. Czy także w pracy?

— Nie. Przeżyłem to, co później moi koledzy w Krakowie po śmierci Konrada Swinarskiego — osierocenie. Zostałem siłą wyrwany z teatru, który się wspaniale rozwijał, a ja, młody aktor, razem z nim. W Warszawie na początku nie mogłem ukończyć teatru, mimo iż trafiłem do Teatru Współczesnego, którym kierował Axer i znalazłem się w rękach bardzo mądrego człowieka. Ale Teatr Współczesny nie był Starym Teatrem. Grałem, jak na jego możliwości, miałem 2 premie-



Wszedłem w wiek patriarchalny

ich 6-7, więc czułem się tak, jakbym nie pracował. Później zrozumiałem, że nie znalazłem takiego zespołu jak „krakowski”, więc zacząłem szukać jego atmosfery w spektaklach, niezależnie od tego w jakim teatrze powstawały. Nastąpił okres wiośnicy i wówczas zetknąłem się z Jerzym Grzegorzewskim i Witoldem Zatorskim.

Podczas pracy z nimi odkryłem, że można stworzyć swój własny styl aktorski.

— A czy jakiś Pana nowy pomysł ma już realny kształt?

— Przygotowuję wraz z żoną, Małgorzatą Niemirską w Teatrze Za Dalekim „Kochanego kłancza” (listy Bernarda Shawa do pani Campbell) autorstwa Jerome’a Killy. Zabraliśmy się do tego w lutym i do tej pory głównym się, jak wydobycie z nich wnętrza, jak zderzenie te elegancją powłokę, w którą zawsze obłożone są listy i zajrzeć pod nią, pokazać że nie zawsze czyste intencje, które kierują ręką z piórem, namiętności, kłamstwa, interesowności. To mnie bardzo wciąga, bo muszę postawić się zupełnie innymi środkami niż dotychczas przywykłem.

A nie chciałem, aby z tego wyszła nudny teatr faktu. Pierwszą część mamy gotową. Teraz to mnie pochłania, a później... zobaczmy.

Rozmawiała:
KLAUDIA SANETRA

ci o niej znajomi i koledzy. Musisz poznać ją od środka” i tym go skaperował.

szaby część pieniędzy z funduszu socjalnego. Konto oblokowywane raz, powiedzmy na pięć lat i tylko na wczasy, nie do raczki. Konto, które, gdy ktoś przejdzie do innego zakładu, rozpisanie bytoby na pozostałych.

Jan Bydolek proponuje (To jeszcze przyszłościowa sprawa) zakładowe referendum, jeśli oczywiście taka poprawka do Konstytucji wprowadzi Sejm.

kiwanu części. A wymagania są ogromne.

Straty ponoszone z tytułu braku części zamiennych — to sformułowali w protokole zebraniowym — gnębił nas od dłuższego czasu.

Służby pomocnicze — wspominali się ostro na kolejnym zebraniu — muszą wyjść za biurek i zejść na co dzień do nich, do maszyn. Bo co im po kilkugodzinnej cotygodniowej naciągówce? Po jednej stronie siedzą oni — z produkcji, po drugiej —

mają w paluszku i po co im kit wciśkać. Niech częściej przychodzą służby pomocnicze na tkalnie, to wtedy będzie można pogadać na konkretnych i bez złośliwości — forsusie stanowiska organizacja partyjnej sekretarz Bydolek.

Bo rzeczywistość jest taka: zanim tkalnia przedrże się z tematem przez biurka, to tematu dawno stoi bezczynnie. A wtedy dopiero jest krzyk, bo wszyscy dostają po kieszeni.

Z ludzi i z maszyn nie da się już więcej wyciągnąć. I tak są normy wyśrubowane, a dobra tkaczka choćby i motorek w tyłku miała, więcej niż 13 krośnię nie obiele. Nie zdąży dościsnąć do ostatniego — mówi Halina Stec — kiedy to pierwsze już minie wola.

W innych zakładach mają po 8 i jeszcze wolniejszą obroty. A do nas na tkalnię nikt nie chce przyjść. Ludzie, gdzie ta atestacja? — woła tkalnia. W ciągu jednego miesiąca stoi łącznie, bywa, 600 krośnię. A jedno krosno wyrabia 40 m tkaniny. Jakże to strata? A w biurówce siedzą tkaczki co robotę znają.

By żądać od ludzi dobrej roboty, trzeba im dać to, co potrzeba. Dlaczego zatem ich zakład dostaje najgorszą przędzę — taką, której inni wzięć nie chcieli? Jak można z niej wyciągać dobrą jakość? Czy przypadkiem za parawan wszechwładnych trudność nie skryła się zwy-

Jan Bydolek przypomina również, jak to próbował przekonywać do wcześniejszego rozpoczęcia roboty jedną z tkaczek w zambrówskich zakładach, gdzie sprostowany z konińskiego Sompolna przez siostrę, uczył się zawodu i zdobywał przedwojskim mistrzowskością kwalifikacje. Co ty, gówniarzu, będziesz mnie uczył, kiedy mam do roboty przychodzić? Kiedy nie ustąpił i dalej ją sztorcował, aż dopiął swego, to za jakiś czas przyszła go przeprosić za niepotrzebne pyskowanie i jeszcze mu pół litra w domu postawiła. Bo podarowany maszynom kwadrans odczuła szybko w zasobniejszej kieszeni.

Z ludzi i z maszyn nie da się już więcej wyciągnąć. I tak są normy wyśrubowane, a dobra tkaczka choćby i motorek w tyłku miała, więcej niż 13 krośnię nie obiele. Nie zdąży dościsnąć do ostatniego — mówi Halina Stec — kiedy to pierwsze już minie wola.

W innych zakładach mają po 8 i jeszcze wolniejszą obroty. A do nas na tkalnię nikt nie chce przyjść. Ludzie, gdzie ta atestacja? — woła tkalnia. W ciągu jednego miesiąca stoi łącznie, bywa, 600 krośnię. A jedno krosno wyrabia 40 m tkaniny. Jakże to strata? A w biurówce siedzą tkaczki co robotę znają.

By żądać od ludzi dobrej roboty, trzeba im dać to, co potrzeba. Dlaczego zatem ich zakład dostaje najgorszą przędzę — taką, której inni wzięć nie chcieli? Jak można z niej wyciągać dobrą jakość? Czy przypadkiem za parawan wszechwładnych trudność nie skryła się zwy-

klia nieudolność tych co za to odpowiadają?

To są pytania, na które będą poszukiwać odpowiedzi. Odpowiedzi rzetelnej i uczciwej. Nikt ich nie weźmie na kryk.

Jeszcze przed kwietniowym zebraniem sekretarz Bydolek mógł przekazać swojej organizacji najważniejszą wiadomość z posiedzenia egzekutywy KZ PZPR, na którym znalazł się ich wniosek w sprawie służb pomocniczych: Będzie tak, jak OOP postulowała.

KOMENTARZ JUŻ PO NAPISANIU TEKSTU

* Ostrzej o sprawach płacowych. Dyrekcji potrzebny jest wynik, a pieniądze, które tkaczki otrzymują, nie rekompensują tego trudu. Bardzo dużo tkaczy zwalnia się albo muszą być przesuwani na inne stanowiska, bo nogi już na rencie. (Jan Bydolek).

* To byłoby nie fair, gdybyśmy o swoje zarobki naciskali. Ale nam chodzi o tkaczy. (Ryszard Chelchowski, mistrz).

* Ja też byłam tkaczką. 16 lat. I po karierze. Niby to siła wieku, a tu kłopot. Pracuję jako brakarz. (Żona Bydolek, Irena).

* Proszę zaznaczyć, że sprawy te będą ostrzej stawiane dyrekcyi. I proszę dobrać, że na czyn partyjny nie przysłał ani zmianna B, ani C — tylko nasza. W niedziele, na czyn produkcyjny. Jakżeś to zrobili! — pytała dyrekcyja.

ALICJA ZAGÓRSKA

PODWEZWANIEM

NIKT NIE WEŹMIE NA KRZYK

Chcę pracować więcej, ciężiej i mniej zarabiać?! Pewnie by takich robotniczych deklaracji, rzecz całą traktującą żartobliwie, oczekiwała zakładowa rzeczywistość. Ale pracownikom (nie tylko tej zmiany) wcale nie do śmiechu. Wystraszcy popatrzyć — jak podpowiada Korotkiewicz — z jaką miną przekraczają codziennie bramy zakładu.

— Bo tu ciągle szarpają — irytuje się zaraz Ryszard Dobiecki, mistrz ze zmiany Jana Bydolek. — Człowiek jak śmieciarz gania po złomowisku w poszu-

służby pomocnicze. Do porozumienia dojść nie można, bo zarówno jedna i druga strona zaraz się zacietrzewia i przetrwałaby przez stół: to ten winien, to tamten. A kończy to pyskować: No, wiecie, są trudności z dopadaniem się z producentami części zamiennych i innych środków produkcji. Musimy jakoś wyprodukować. Produkcja natomiast musi się utrzymać na niezmienionym poziomie.

Takie, nie wiadomo po co, strzeplenie języka któregoś dnia kończyły jeszcze po pracy, w autobusie. Wy się lepiej nauczyć miecze ustawiać to nie będą się łamały — mówiła obrażona strona. To pokażcie — tacy jesteście mądrzy — jak się to robi. Taką śpiewka to nie do nich. Mistrzowie z tkalni wiedzą

NASZE ROZMOWY

Jugosłowianin rysuje wojnę

„GW” rozmawia z artystą-plastykiem — ZYHDI CAKOLLI

„Gazeta Współczesna”: — Szukał Pan kontaktu z „Gazetą” i oto mamy możliwość rozmowy.

Zyhdli Cakolli: — Bardzo bliska jest mi tematyka pokojowa. Kiedy w pierwszym dniu międzynarodowej konferencji pokojowej chrześcijan zobaczyłem w „Gazecie Współczesnej” reprodukcję grafiki, która zapowiadała moją wystawę „Pokój w świecie — dosyć wojen i bledy”, zrozumiałem, że te problemy są dla nas wspólne.

— Na wernisażu, w rzeczywistości niezliczonym tłumie gości obecni byli przedstawiciele dyrekcji trzech białostockich szpitali, którym podarował Pan swoje prace. Czwartą odebrał ks. prof. Andrzej Ławreszko — sekretarz kancelarii arcybiskupa Sawy, uhonorowanego w ten sposób przez Pana za nieustającą działalność na rzecz utrzymania pokoju w świecie. Jeszcze trzy grafiki zostały rozdane wśród publiczności. Ten piękny gest świadczy o tym, że niekoniecznie są wszystkim muszą stać kościółce materialne.

— Moja praca dzieli się na trzy fazy. 30 proc. wykonuję z myślą o życiu, 50 — z przeznaczeniem na konkursy, gdzie zwykłe oddaje grafiki na ostatni dzwonek. Wreszcie 20 proc. — to praca dla własnej satysfakcji. Tworzę o tematyce pokojowej pochłaniającej najwięcej nerwów, czasu i pieniędzy. Ale nie o to chodzi. Widziałem wojnę. Dużo podróżowałem po świecie mając możliwość obserwowania ludzi biednych, głodujących, umierających. Tak daleko świat współczesny zaszedł ze zbrojeniami, a tymczasem tyśiące jego mieszkańców umierają z braku wody i lekarstw. Oto nasz wiek

XX. Nic więc dziwnego, że ta tematyka porusza mnie w sposób szczególny i usiłuję tworzyć tak, aby trafić do każdego odbiorcy.

— Pana rysunki, wykonane przecież najprostszą techniką ołówkową czy akwarelami, to precyzyjne dopracowane dzieła. Widziałam reakcje obserwujących je ludzi. Byli wzruszeni. Słusznie napisano w katalogu towarzyszącym ekspozycji: „Zadaniem artysty jest wzbudzać niepokój, ukazywać czym jest wojna, jakie niesie z sobą okrucieństwa, by już nigdy nie powstały warunki do jej zaistnienia. Musi on ciągle przypominać i napominać, by ludzie nie opuścili zdrowej rozsądku. Krzyżąc o tym bezgłośnie na prac Cakollego matki, którym wojna odebrała dzieci, żony pozabawione mężów, tragiczne dzieci i szeroko otwartymi z przerażenia oczami... oskarżając świat dorosłych, świat wojen i bezsilności, świat, na który nie warto było przychodzić”.

— Przeciwno wojnie i bledzie musimy protestować co-



raz głośnie. Deklaruję się już dzisiaj. Je illekrót arcybiskup Sawa będzie uczestniczył w spotkaniach pokojowych na międzynarodowym forum, będę przekazywał mu moje grafiki, żeby znalazły się wszędzie, gdziekolwiek jest to możliwe.

— Jest to oczywiście przykład ekumenicznej działalności integrującej ludzi z różnych krajów. Pora przedstawić Pana: Jugosłowianin, absolwent Akademii Sztuk Pięk-



Goście uczestniczący w wernisażu.

Fot. JAN MAŁEC

nych w Priznie, studia dyplomowe magisterskie w Belgradzie u prof. Boško Karanovicia. Specjalność w zakresie grafiki — w moskiewskiej ASP. Członek Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików w... Katowicach. Mieszkanie Raciborza. Glob-trotter (zaliczone takie miejsca jak: Ameryka Północna i Południowa, Islandia, Irlandia, Anglia, Portugalia, Hiszpania, Francja, Belgia, Holandia, ZSRR, Chiny, Japonia, Indonezja, Iran, Syria, wiele krajów afrykańskich). A przecież cicha przystań na życie i pracę okazała się Polska.

— Moja żona jest Polką. Początkowo mieszkaliśmy w Jugosławii. Ale nasi synowie od wczesnego dzieciństwa wychowywali się w Raciborzu otoczeni opieką zakonnych w nich babci i dziadka. Z nami była tylko córka. Kiedy przyszła pora posłania chłop-ców do szkoły, okazało się, że znają tylko język polski. Musiałem podjąć z wielkim trudem decyzję przeniesienia się do Polski, co w moim wieku łatwo nie przyszło. Przez pierwsze dwa lata było mi bardzo, bardzo ciężko. Nie miałem przyjaciół, nikt nie wiedział, że jestem artystą. Wreszcie uznałem, że jeżeli można wykonywać swój zawód, to nie jest ważne, w jakim kraju się żyje.

— Myślę, że przez te pięć lat zdążył Pan jakoś zaaklimatyzować się w nowym artystycznym środowisku.

— Miałem początkowo wiele kłopotów, nie obeszło się bez zawiści i utrudniania mi pracy oraz uczestnictwa w wystawach. W Jugosławii artyści wspierali się wzajemnie, tutaj przeszkadzała sobie, a oceny na konkursach bywały nieobiektywne. Czasem mówił mi: odpocznij, za dużo pracujesz. Ja jednak uważałem, że to tak jak ze sportem: jeżeli ktoś trenuje osiem godzin, będzie odnosił większe sukcesy niż ten, co trenuje dwie godziny. Kiedy zamykałem się na dwadzieścia godzin w pracowni, to nie potrafię dyskutować tak pięknie jak inni. Po prostu tworzę.

— Zycze więc Panu, żeby cyfry: 80 wystaw indywidualnych, 175 — zbiorowych i 22 nagrody rosły w górę.

Rozmawiała:

KRYSTYNA KONECKA

WIOSNY KULTURALNE

MUZYCZNA - znowu bez jaskółek

ment plkczers”; jeden grający konsekwentnie reggae, ale jeszcze niezbyt doskonale i kilka zespołów reprezentujących style „mieszane”. Na zakończenie wystąpiły także dwie grupy muzyczne z Suwałk, które jednak nie odo-biły „Muzycznej Wiosny”. Było więc wyjątkowo załóż-nie. A jednak w kopertach czekało kilka nagród, bo organizatorzy chcieli wyjść z twarzą z tej, nie tylko z ich winy, nieudanej imprezy. „Wysoka komisja”, przynależała nagrody i kolejne miejsca następującym zespołom: „48 godzin” z SM „Wielkoblakowa”, „Bądziny przyjaciółmi” z Młodz. Domu Kultury, „Marlyn” ze Spółd. DK, „Le-vathan” i „Bubu” z Osiedlo-wego DK na Nowym Mieście. Z wymienionych zaś jedynie grupa „48 godzin” prezento-wała poziom międzydzielnicowy, a „Marlyn” mógł się po-dobać jedynie w bluesie.

Znowu więc wyjdzie na to, że jestem albo mało kontentem, albo złośliwym. A tymczasem złości mnie bezradność in-struktorów białostockiego MDK, których usprawiedliwia jednak dość chłodny stosunek do ich poczyną organizator-skich mogących im pomóc lu-dzi. Żeby tak laureaci „Wio-sny” mieli zapewniony wyjazd zagranicę!

Marzę o takiej wiosnie (może AD '88?) kiedy w ogólniejszych prezentacjach za-braknie miejsca dla uczestni-ków, kiedy obok balladystów wystąpią chóry, obok wyko-nawców rocka i reggae — co odważniejsi uczniowie i stu-denci szkół muzycznych. Wśród tych ostatnich mamy przecież nawet laureatów ogólnopolskich konkursów! Warto byłoby, aby usłyszeli

ich także ci, którzy nigdy jeszcze nie byli w Filharmonii. Trzeba zastanowić się nad po-szerzeniem formy przedgadu-du. Może do udziału w nim zachęcić ludzi grających na rzadkich lub zapomnianych instrumentach, konstruktorów instrumentów muzycznych? Może przewidzieć giełdę wy-dawnictw i nagrań, konkurs fotograficzny o tematyce mu-zycznej, konkurs na piosenkę itp? I nie tylko przewi-dzieć, ale zdołać być uczest-nikiem. Nie wszystko musi się udać, ale dopiero po próbie realizacji można z czegoś-kolwiek zrezygnować.

Nie jestem pewien, czy sam, po iluś tam niepowodzeniach, nie opuściłbym ręk, ale na razie trudno mówić o próbie ożywienia i wzbogacenia MDK-owskiej imprezy, która może stać się ogólniejszym świętem muzyki. Wszelkiej muzyki i ludzi z nią związa-nych. Może w ten sposób nau-czymy żyć z przyjaciółmi fanów rocka i muzyki artystycznej? Może niektórzy z nich tak naprawdę zainteresują się muzyką?.. Oho! Zdaje się, że wypadłbym jak idealista-marzyliści! Być może. Ale przecież czemuś ten kulejący od lat przegląd musi służyć. Nie tylko rozdzielaniu nie-bardzo należnych nagród.

JANUSZ PAPAŁ

LITERACKA - integracja młodzieży

dziej aktywnym krytykiem tutejszego środowiska. Janusz Taranienko prowadził zaś oży-wioną dyskusję po spotkaniu autorskim nt. „Ekspresji lite-rackiej z perspektywy subiektywnej”. O nowych twarzach literatury lat 80-tych mówił Andrzej Krzysztof Waśkiewicz — literat, krytyk i edytor z Gdańska. „Ty, półdziesiąt górą” — to tytuł zaprezentowanego przez Wiesława Kazaneckiego z autorskiego tomu „Koniec epoki barbarzyńców” wydane-go własnym sumptem.

Obok spotkań z profesjona-listami prezentowali swój do-

robek także autorzy z Biało-stockiego Ośrodka Korespon-dencyjnego Klubu Młodych Pisarzy.

Całość imprezy uświetnił spektakl poetycko-muzyczny w wykonaniu Jana Kondratka (śpiew, gitara) i Jerzego De-biny — recytacja, oraz roz-strzygnięty „na żywo” turniej jednego wiersza.

Na zakończenie 2-dniowego seminarium literackiego odby-ło się oficjalne podsumowa-nie Konkursu Literackiego Młodych. W finale poezji laureatami konkursu zostali: Leszek Zablocki, Cezary

Brzozowski, Wiesław Szymański z Białegostoku, Anna Kozłowska z Elku, Zbigniew J. Derda, z Katowic, Danuta Lukawska i Józefa Drozdowska z Augustowa. Jury zwróciło także uwagę na wiersze Wojciecha Lebkowskiego i Bogdana Sakowicza z Białegostoku. W dziale prozy jury nagrodziło pracę: Wiesława Szymańskiego, Mar-ka Kurasa oraz Iwony Kozłowskiej z Białegostoku, Ja-na Zalewskiego z Michałowa oraz Tomasza Granackiego z Augustowa, a także zwróciło uwagę na opowiadanie Zdzisława St. Reducha z Białego-stoku.

Jeszcze raz okazało się, że konkursy tego typu są naj-właściwszą formą integrują-cą młodzież zajmującą się ory-ginalną twórczością literacką. Ta forma orielki organizacji młodzieżowej ZSMP zasługuje na wsparcie instytucji kultu-rotwórczych, którym należy w właściwym kierunku roz-wój ruchów kulturalnych w naszym mieście. (AJ)

Niewielki stylowy budynek z początku naszego wieku, przestronny rusztowaniem, pełni rolę PASTORALNEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ I STOPNIA w Elku. Kapitałny remont dobiega końca, pozostaje jedynie wystrój wnętrza. W korytarzach słychać dźwięki pianina. Do południa dom jest prawie pusty, zajęcia rozpoczynają się tutaj w porze obiadowej.

Historia szkoły sięga jesieni 1946 roku, kiedy to dwójka zapaleńców — pracownica ówczesnego starostwa powiatowego — Walentyna Burnita i wspierający ją swoim autorytetem starosta Jerzy Krochmalicki, zabrali się do organizowania pierwszej placówki artystycznej w wydzielonym przez wojnę mieście. Jeszcze tego samego roku, 4 grudnia, wpisano na listę pierwszego ucznia (nie udało się ustalić, jak brzmiało jego nazwisko), a 7 stycznia 1947 roku w budyńku przy ul. Słowackiego 22, rozpoczęły się zajęcia w Niższej Miejskiej Szkole Muzycznej.

Pierwszym dyrektorem placówki był Tadeusz Talankiewicz, nauczyciel w klasie fortepianu. W szkole przy ul. Słowackiego naucałi wtedy także: Janina Sipowska, która 38 lat swego życia poświęciła pracy pedagogicznej (w tym 14 lat na dyrektorskiej) oraz Maria Rzeźniakiewicz i Jan Kopczyński.

Nie zachowała się, niestety, lista wychowanków uczniów. Nie wiadomo, ile osób rozpoczęło naukę w klasie fortepianu i skrzypiec. Kandydatów zdobywano w czasie rozmów towarzyszących, albo „porówna-” bezpośrednio z ulicy.

W 1950 roku w wyniku reorganizacji szkolnictwa artystycznego placówka uzyskała statut szkoły państwowej. Mniej więcej w tym samym okresie, siedzibę muzyków przeniesiono do przedwojennej willi przy ul. Armii Czerwonej, gdzie mieści się do dzisiaj.

Kierownictwo szkoły powierzono Kazimierzowi Tauterowi. To właśnie z jego inicjatywy utworzono w Elku Społeczne Ognisko Muzyczne, które funkcjonuje również obecnie. Coraz większa popularność szkoły w środowisku i z każdym rokiem obfity napływ zgłoszeń sprawiły, że już w latach sześćdziesiątych trzeba było zwiększyć liczbę nauczycieli. Natomiast w latach siedemdziesiątych zaczęto szukać dodatkowych pomieszczeń, bo zapelniona ponad miarę willa przestała być komfortowa.

Szkola wynajęła parter w budyńku przy ul. Małkowskiej, gdzie urządzono prowizoryczną salę koncertową, 2 klasy ćwiczeń i bibliotekę.

O umieszczeniu koncepcji budowy nowej sali koncertowej w planach inwestycyjnych miasta kierownictwo szkoły może myśleć, jak się okazało, nie wcześniej niż w 1990 roku. Potrzebny komunalny i mieszkaniowy przesłaniają, tzw. re-szta, która w powołanej świ-domości na niższą rangę, do niej należy także edukacja muzyczna. Dlatego też szkoła obecnie naj-bardziej potrzebuje szmady i wpływu sprzyjającego.

— Od lat marzy nam się wybudowanie sali koncertowej na 250 miejsc — mówi dyrektor Elżbieta Lickiewicz — z zapleczem, które na co dzień mogłoby być wyko-

EDUKACJA ARTYSTYCZNA

Życie intensywne z przeszkodami

rzystywane do prowadzenia zajęć. Gdyby nasze plany się urzeczywistniły wreszcie moglibyśmy zrezygnować z wynajmowania parteru w ob-szernym budynku przy ul. Małkowskiej, co znacznie obcią-ża nasz budżet i marnie słu-ży edukacji.

— Po zrealizowaniu tej in-westycji, która podejmuje się poprowadzić, moglibyśmy myśleć o rozwoju szkoły, a nawet o powołaniu Szkoły

stały zamienione na magazy-nu instrumentów i szkolne archiwum. W podziemiach planuje się również urządzenie 2 sal dydaktycznych. Jednak przeprowadzona mo-dernizacja tylko w niewiel-kim stopniu poprawi warun-ki nauczania.

Szkola Muzyczna I stopnia, podkłada dyrektora Lickiewicz, zajmuje się niezwykle ważną sprawą — umuzykalnianiem dzie-ci, z których potem wyrasta niekoniecznie wirtuozi, ale ludzie



Łukasz Misiewicz z kl. I zgłębia tajniki muzyki pod okiem pianistki Joanny Węgrzyn.

Muzycznej II stopnia. W o-becnej sytuacji musimy jed-nak zrezygnować z jakichkol-wiek ambicji.

Istnienie placówki muzycz-niej bez własnej sali koncer-towej jest niepełne. Myślę, że na przyszłość entuzja-stów rozwijania szkolnictwa artystycznego w Elku stoi nie tylko mentalność społeczeń-stwa, ale także... geografia. Miasto leży zbyt blisko Su-walk, które posiadają świetną szkołę muzyczną, co — może zabrzmi to obrazoburczo — wpływa na sposób trakto-wania problemu przez tzw. de-cydentów. Bo skoro zupełnie niedaleko istnieje PSM II stopnia, to po co identyczna placówka w nas?

Nawet kapitalny remont siedziby PSM I stopnia (pier-wszy w jej powołanej hi-storii) kosztował wiele zabi-gów i stał się możliwy do-piero w 1983 roku. W tej chwili modernizacja domu do-biega końca. Piwnice, gdzie dotąd składowano węgiel, zo-

przygotowani do odbioru mu-zyki. Poprzez ćwiczenia muzyczne pedagogi kształcą i wychowują dla muzyki. We wstępnej edukacji chodzi o rzeczy bardzo wa-żne — wyposażenie ucznia w pod-stawowe umiejętności muzyczne, wiedzę teoretyczną, ale przede wszystkim wywalenie i kształto-wanie jego osobowości — wzrósł-wanie jego estetycznego. Po-tem zakulisowych kłopotów szkoła stara się walczyć w ży-ciu kulturalnym swego miasta. Do tradycji należą coroczne publi-czne występy pedagogów i najzda-niejszych wychowanków. Naj-większą popularnością cieszą się koncerty pod hasłem: „Szkoła Muzyczna swobodnie” — orga-nizowane przy okazji Dni Elku. Młodzi instrumentalni występują także w innych szkołach pod-stawowych, biorą udział w prze-gladzie dorobku placówek mu-zycznych województwa suwalskiego. Popisy uczniów PSM i najzda-niejszych wychowanków — co raz mniej słuchaczy. Najstarsi mieszkańcy Elku z rozczuleniem wspominają lata pięćdziesiąte, kiedy to koncerty nauczycieli w Domu Zolnierza (obecnie mieści się tam kino „Orzeł”) mobilizo-wały niemalże całe miasto...

W ciągu 40 lat szkołę o-puszcili 466 absolwentów. Spo-sród nich 32 osoby zdobyły wyższe wykształcenie mu-zy-

czne, a 45 osób — średnie. Wiele wychowanków elckiej PSM wybrało zawód nauczy-ciela muzyki w placówkach na terenie regionu północno-wschodniego. Dziesięciu ab-solwentów powróciło do ro-dzinnej miejscowości, aby prze-kazywać swoją wiedzę nowemu pokoleniu. W tym roku o dyplom ubiegał się będzie 18 osób. Tajniki wiedzy muzycz-niej zgłębia 130 uczniów pod kierunkiem 18 pedagogów.

Nie wszyscy, którzy wy-rastają z wieku szkolnego swoją przyszłość wiążą z in-strumentem. Szkoła może jed-nak pochwalić się kilkoma nieprzeciętnymi wychowan-kami.

W 1987 roku klasę skrzy-piec u profesora Witolda Na-wackiego ukończył Zbigniew Graca. Po kilku latach za-błysnął na konkursach dypl-omów i wkrótce objął kierownictwo Królewskiej Orkiestry w Kopenhadze. Dyplom z numerem „1” u-zytkował w 1982 roku na-yskatala Halina Janukowicz, która w 1983 roku ukończyła Państwowy Kon-servatorium w Warszawie. Kilka lat w elckiej szkole spędził również: Krystyna Korba-ch — dzisiaj solistka Teatru Wiel-kiego w Łodzi, wokalistka — Barbara Sanejko i Alicja Mar-czak-Fabrowa, a także dła-lający w stolicy pianista Je-ry Witkowski oraz koncer-tmistrzynie orkiestry Filhar-monii Białostockiej, wiołon-czelistka Jadwiga Grzybek.

Czterdziestoletnią historię szkoły tworzyli wspaniali lu-dzie. Należy do nich niezły-jaka już Janina Sipowska, Witold Sawicki (32 lata nau-czał teorii i gry na instrum-mentach detowych blaszanych, Daniela Holownia, nauczycielka w klasie fortepianu. Nie-spisaną galerię zasłużonych twórców także pianistka Teresa Maculewicz, która jest jedną z pierwszych absolwentek elckiej PSM, posiada dyplom z numerem „5”. Prawie ćwierć wieku nauczał gry na wio-lonczeli Włodzimierz Zubkow, postać ciesząca się ogromną sympatią u wychowanków: Odszedł „zabierając ze sobą” swój instrument. Niemalże tyle samo lat poświęcił edu-kacji artystycznej: skrzypiec Tadeusz Turkowski i akordeo-niści — Antoni Ludwikowski i Jerzy Moldenhauer.

Obecnie szkoła prowadzi naukę gry na fortepianie, skrzypcach, flecie, klaryniecie, akordeonie i od roku także na oboju. Zgromadzone przez lata zapasy instrumentów spra-wiają, że uczniowie mogą je nawet wypożyczyć do domu. Ale nie na jest wiecznie, wy-mienna zużytych egzempla-ry granicy dzisiaj z cudem. Jedne (np. detę) są właście-wi nie do zdobycia, na inne czeka się przez pokolenia (termin realizacji zamówienia na fortepian wynosi osiem lat).

Mimo to, jak zawsze w kulturze, w „wszystkim” „nierówności” codziennie egzystencji stają się mniej u-ciążliwe daleki ludzemu, któ-ryzy z przyzwyczajenia jako każdy problem traktują jako każdy do rozwiązania. Okazuje się, że nawet obracając się w sferze sztuki — pozorne o-derwanej od ziemi — trudno ominąć życie.

OLGA PACEWICZ

LEKTURA

W połowie maja br. w Białowieży odbyła się Między-narodowa Konferencja Balto-słowiańska pn. „Charakter i zasięg wzajemnych wpływów balto-słowiańskich dawniej i obecnie” zorganizowana przez Instytut Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Wśród licznych referatów wy-głoszonych przez naukowców z różnych stron świata znalazł się także referat pt. „Bal-tyckie nazwy osobowe włościan w Inwentarzu starostwa tykocińskiego z 1573 roku”. Wygłosił go doc. dr hab. MI-CHAŁ KONDRATUK — dia-lektolog i onomasta, autor licznych artykułów z zakresu nazewnictwa miejscowego i terenowego Białostocznego oraz prac dotyczących „Nazw miejscowości południowo-wschodniej Białostoczniny” i „Elementów bałtyckich w toponimii i mikrotoponimii regionu białostockiego”.

Ta ostatnia praca wydana została nakładem Wydawnictwa PAN przez Zakład Naro-dowy im. Ossolińskich w 1985 roku i zainteresować może przede wszystkim fachowców. Z takim też zamiarem została napisana.

Jednym z jej celów jest utrwalenie danych o bałtyzmach, które zna-ne są jeszcze przez starsze pokolenie społeczność wiejskiej, lecz w słowiańskim otoczeniu ulegają sławizacji i podobnie jak wszystkie nazwy terenowe szybko wycho-dzą z użycia. Autorowi cho-dziło także o pokazanie wzajemnych wpływów słowiań-sko-bałtyckich na nazewnictwo miejscowe i terenowe re-gionu białostockiego.

Teren, na którym autor przeprowadzał badania to całe województwo białostockie i graniczące z nim niektóre gminy województwa łomżyńskiego i suwalskiego. Ujmu-

jąc rzecz historycznie, obszar ten to część Podlasia i przy-legie do niego od wschodu ziemie Wielkiego Księstwa Li-tewskiego. Od dawna był to teren styku plemion bałtyckich i słowiańskich, a póź-niej był to rejon krzyżowa-nia się lat osadnictwa pol-skiego (mazowieckiego) idące-go z zachodu z osadnictwem białoruskim (grodzińskim i wołkowskim) ze wschodu oraz ruskim, wołyńsko-brzeskim z południa znad Bugu.

do XX wieku. Można tu m.in. wymienić spis szlachty województwa podlaskiego skła-dający przysięgę na wierność Koronie z roku 1569; ilustracje królewskich województwa podlaskiego z 1570 r. i 1576 r., rewizję puszczy i przejęcie zwierzchni w dawnym W. Ks. Litewskim z roku 1559 czy spis uroczysk i rzek Puszczy Białowiejskiej z okresu od XVI—XVIII w.

Spośród ponad 23.000 nazw miejscowości i obiektów fi-

jaćwieskich i 14 nazw staro-pruskich. Najwięcej są z nazwami bałtyckimi wystą-pio: a) w pasie przegranicz-nym od wsi Jurasz, Bierniki i Kuścinie na północy po Sokółkę, Chmielewiczynę i Wojnowce na południu, b) w pasie przegranicznym na pół-nie od Krynek, c) na pół-nie i zachód od Knyżyna w widłach rzeki Biebrzy i jej dopływu Brzozówki, d) na pa-łudnie od Białogostoku między Surazem i Zabudowem i e) na południe od Augusto-wa między Netą i Biebrzą.

Przedstawiony w tej pra-cy materiał naukowy opiera się w pewnym stopniu stosunki etniczne panujące dawniej w strasie pogranicza balto-słowiańskiego. Wyciągnięte szerszych wniosków na ten temat wymaga jednak podje-cia dalszych badań.

Dziś można już natomist stwierdzić — pisze autor — iż w niektórych rejonach pół-nocnej Białostoczniny w nie-dalekiej przeszłości ludność wiejska mówiła po litewsku i znała też język białoruski lub polski. Śwadcą o tym zachowane do dziś liczne nazwy terenowe pochodzenia li-tewskiego. W południowej części Białostoczniny nazwy miejscowości wskazują na li-tewskie pochodzenie pierwot-nych właścicieli osad, a nie na ludność bałtycką osiedla-w w tych wsiach.

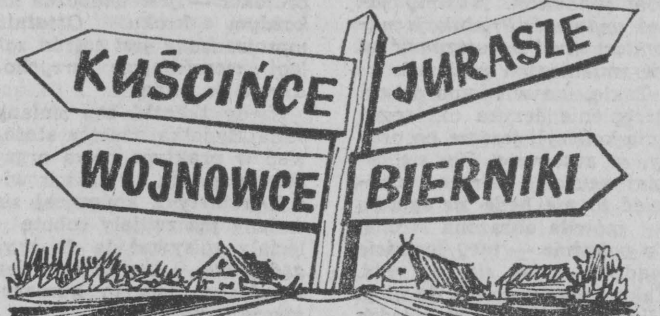
Praca Michała Kondratuka stanowi pierwsze systema-tyczne i w zamierzeniu pełne opracowanie nazw bałtyckich regionu białostockiego.

LUDMILA CHALECKA-POŁOCKA

Skąd te nazwy?

Bazą materiałową pracy były zapisy gwarowe toponi-mów i mikrotoponimów, ich poświadczania historyczne oraz aktualne urzędowe nazwy. Autor oparł się na pra-cach wcześniej już znanych a osobście zebrał materiał bezpośredni w terenie z by-łych powiatów dąbrowskiego, monieckiego, łipskiego, sie-miatyckiego oraz części biel-skiego i hajnowskiego. Do wielu zebranych nazw geogra-ficznych udało się znaleźć do-kumentację historyczną. Po-chodzi ona z okresu od XIV

zjograficznych zapisanych na badanym obszarze autor wy-brał w drodze analizy języ-kowej około tysiąca nazw pewnych i domniemanych bałtyzmów. Kompozycja pracy uwarun-kowana została uznaniem ety-mologii nazw za główne kry-terium określenia językowej przynależności. Wśród 944 występujących w regionie białostockim nazw uznanych za pewne lub domniemane bałtyzmy znajduje się 866 nazw litewskich, 37 nazw sta-roprucko-jaćwieskich, 27 nazw



Magazyn

Gazety Współczesnej

Marlena Dietrich: Nigdy nie uważałam się za symbol seksu

Zachodniemiecki dziennik „Die Welt” opublikował pierwszy od kilku lat wywiad udzielony przez Marlenę Dietrich.

Gwiazda wyznała, że zachowała głęboką niechęć do filmu „Biekitny Anioł” oraz jego reżysera Josefa von Sternberga, kreującego ją na „symbol seksu”, prawdopodobnie tylko dlatego, że wystąpiła w niektórych scenach w szortach.

Marlena Dietrich wycofała się z filmu w latach 60-tych po 40-letniej karierze, obejmującej takie klasyczne role jak „Maroko”, „Sztangaj Express”, „Pieśń nad pieśniami” oraz „Świadek oskarżenia”. Słynna aktorka i piosenkarka oświadczyła również, że nie lubi, gdy się ją kojarzy z popularną piosenką z okresu wojny „Lili Marleen”, która nie miała żadnego znaczenia w jej repertuarze.

Artystka od 1939 r. posiadająca obywatelstwo amerykańskie wyznała, że zachowała silne więzy emocjonalne łączące ją z jej niemiecką ojczyzną, którą opuściła we wczesnych latach 30-tych, nie mogąc pogodzić się z narastającym nazizmem i dojściem do władzy Hitlera.

(PAP)

Strofy Wiesława Szymańskiego

PRZED SEZONEM

Chociaż na całym świecie trwają dysputy i waśnie — nikt nie potrafi powiedzieć kiedy się wreszcie przejaśni.

Ciepłoko wprowadzić powiało i z tej, i z tamtej strony, lecz nierzaz już tak bywało, że niosło burze i gromy.

— Od tego są specjaliści wyższego, niż ty, bracie, lotu — więc niech o pogodzie nie myślą, niech lepiej pilnuje namiotu.

Wszelkie podobieństwo do faktów, zdarzeń i ludzi jest zamierzone.

Podwodny robot

Japończycy dysponują robotem, który może pracować na głębokości 2,5 km pod powierzchnią morza przy remoncie, lub kładzeniu kabli telekomunikacyjnych. Według prac japońskich, robot „Markas-2500” w przyszłości ustępuje tego typu aparatom automatycznym wcześniej wynalezionym przez specjalistów z USA i W. Brytanii.

Robot japoński, ważący na lądzie ok. 3,5 tony, może pracować przy kablach podmorskich za-

ówno na dnie kamienistym, jak i mulistym. Wyposażony jest bowiem w takie czynniki, które nie pozwalają mu „zgiąć” położonego kabla. Mając z ekipą na ziemi łączność radiowo-telewizyjną, porusza się po dnie morskim z szybkością do 5,6 km/godz. Konstrukcja została opracowana w związku z planowanym położeniem nowego kabla telekomunikacyjnego wzdłuż japońskiego wybrzeża Oceanu Spokojnego.

(pr)

Właściwie to nie powinienem już powracać do tej sprawy. Dlaczego? A dlatego, że wielokrotnie na tym miejscu starałem się wykaazać, że z tą lokatą kapitału (albo oszczędności, jak chcą inni) nie jest tak, jak wielu początkującym zbieraczom się wydaje. Chodzi po prostu o to, że tylko w wyjątkowo sprzyjających okolicznościach (mały nakład, wysoki nominal, atrakcyjny temat, wpływ czasu itp.) nowsze znaczki z czasem nabierają na swej wartości. Ale w zdecydowanej większości lokowanie oszczędności w znaczki nie przynosi spodziewanych profitów.

I jeśli piszę znowu o tej drażliwej sprawie, to głównie dlatego, że spowodował mnie do tego list H. Kałużnego z Bydgoszczy do redakcji „Filatelisty”. Otóż wykazuje on na przykładzie znaczków lotniczych z 1958 roku jak zaawodne mogą być kalkulacje tych zbieraczy, którzy wierzą w wysokie „procenty” od nowszych znaczków.

Otóż seria ta składała się z 5 znaczków o nominalach 5, 10, 20, 30 i 50 złotych. Jak na tamte czasy były one wprost zawrotną łączną więc nomi-

nał całej serii wynosił 115 zł. Najnowszy katalog popularny wycenia je skromnie na 180 złotych. Otóż gdyby zbieracz owe 115 złotych w 1958 r. włożył na 6-procentową książeczkę PKO to oprocentowanie jej na przestrzeni 28 lat urosłoby do 555 złotych. A jeszcze premia rewaloryzacyjna!

Jaki więc z tego wniosek snuje czytelnik „Filatelisty”? Bardzo prozaiczny i zaskakujący: zbieracze, filatelisci, kuste klasier! Dlaczego? A dlatego, że — jak wyliczył H. Kałużny — klasery od 1958 r. do dziś zdrożały o 1000—1500 proc.!

Znam zbieracza, który dostał od krewnego w spadku klasery jubileuszowe ze znaczkami PRL. Wiele kart w nich było pustych. Czy je więc uzupełniać? — głowił się mój znajomy. I on doszedł do wniosku, że najlepiej byłoby sprzedać same klasery. Za komplet dostałby bowiem 20—30 tys. złotych.

Oto paradoksy współczesnej filatelistyki.

ZNACZKI PAPIESKIE

Z okazji zbliżającej się wizyty Jana Pawła II Poczta Polska zamierza wydać 2 znaczki drukowane w arkusikach po 6 każdej wartości, 9 kart pocztowych oraz stosować 18 kasowników okolicznościowych i 1 wironik. Poczty w całym kraju przyjmują do 15 czerwca zamówienia na wszystkie wydawnictwa papieskie.

KONKURS „FILATELISTY”

Redakcja „Filatelisty” ogłosiła doroczny konkurs na najładniejszy znaczek polski

NA ZDJĘCIU: Znaczki drukowane w pasku z okazji 125 rocznicy Konstytucji Hiszpańskiej.

emitowany w 1986 roku. Odpowiedzi przysłać należy do 15 września br. Na uczestników konkursu czekają atrakcyjne nagrody.

UWAGA, ESPERANTYSTY!

Esperantystów oraz filatelistów zbierających znaczki o tematyce esperanckiej informujemy, że z okazji 100 rocznicy powstania języka Esperanto Urząd Pocztowy Warszawa PKiN w dniu 25 lipca

CAPEX '87

Z okazji MWF Capex '87 Poczta Polska wyda okolicznościowy znaczek o nominalie 50 zł z dopłatą 20 zł na rzecz PZF. Znaczek zaprojektował R. Dudzicki. Jego autorką jest także koperta FDC i datownik okolicznościowy.

FILATELISTA

MYŚLI PRZEKORNE

Wielu z nas wypaliło się — ani razu nie pło-
nąc.

Hasło czasu: woda do tyłu, światło naprzód!

Powód do radości: wszystko nowe i do tego
zreformowane!

To, że zawodzi człowiek, nie oznacza, że za-
wiodła idea, którą wyznawał.

Umywającym ręce od wszystkiego najłatwiej
się zabrudzić.

Koronowane głowy coraz rzadziej mają szczę-
ście rodzić się w czepku.

ZBIGNIEW WAYDYK

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Liń — Lań

Tak medycyna chińska nazywała ziele konwali majowej wykorzystywane w leczeniu chorób sercowo-naczyniowych. Jej łacińska nazwa brzmi *Convallaria majalis*, co oznacza „kwitnąca w maju”. Występuje powszechnie w całej Europie, Północnej Ameryce, i endemicznie w Azji. W Polsce objęta jest częściową ochroną, czyli może być zbierana za specjalnym zezwoleniem.

Wszystkie części rośliny zawierają glikozydy nęsercowe, które budują chemicznie i typem właściwości do strofantyny. Ta ostatnia, pozyskiwana z nasion afrykańskich lian uważana była w swoim czasie za rewalencję farmakologiczną.

Preparaty konwalii leczą schorzenia układu sercowo-naczyniowego najczęściej w połączeniu z wyciągami koczka leśnego i glogu. W Polsce są to: cardiol, kelicardina, neocardina, mieszanina ziołowa Cardiosan i silniejsze w działaniu drażetki Convoform.

(Leng.)

Szajna w Moskwie

Wielkie zainteresowanie wzbudziła w Moskwie prezentacja dorobku Józefa Szajny. Warszawski Teatr „Studio” pokazuje dwa autorskie spektakle artysty — „Dante” oraz „Replike”, a ponadto „Operę za trzy grosze” Brechta w reżyserii Jerzego Grzegorzewskiego. Z kolei z twórczością plastyczną Józefa Szajny zapoznaje mieszkaniec stolicy ZSRR wystawa w Centralnym Domu Artystów Plastyków ZSRR.



Rys. K. Olender

80 rocznica urodzin W. Słowoję-Siedoję

Szeroko obchodzona była w Związku Radzieckim 80 rocznica urodzin znanego kompozytora, autora licznych pieśni i piosenek Władysława Słowoję-Siedoję. Jego talent dojrzał w trudnych latach II wojny światowej. Wtedy to napisał w 1942 r. „Wieczór na dziedzi” i nieco później „Słowiki” przyniosły mu nie-

zwykłą popularność i sympatię milionów ludzi. Jego melodie wypływające z narodowych źródeł muzycznych, odznaczały się emocjonalnością liryzmem i słowiańską śpiewnością. Światową rozgłos przyniosły też kompozycje „Podmoskiewskie wieczory”.

(P)

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN
21.03
20.04

W działaniach zawodowych zmobilizuj się do większej aktywności i uwierz, że twoje wysiłki nie pójdą na marne. Tydzień zapowiada się bardzo owocny pełen wrażeń i wydarzeń. Niewykluczony wyjazd, sekretne spotkanie, zdrowie i finanse dopiszą. Ważne Ryby.

BYK
21.04
21.05

Trudny tydzień w pracy. Spietrzenie zadań, duży ruch, nieprzewidywane trudności, nie najlepsze rezultaty. Natomiast sprawy osobiste będą się wyjątkowo korzystnie i sprawią wiele radości i satysfakcji. W uczuciach generalne uspokojenie. Sprzyja ci Panna.

BLIZNIĘTA
22.05
21.06

Absorbujące zadania w pracy i interesujące perspektywy. Intuicja ochroni cię przed popełnieniem błędów. W życiu osobistym niewykluczona rozterka i przykrości. Niektóre problemy przesłaniają twe możliwości. Możesz liczyć na pomoc Strzelca.

RAK
22.06
22.07

W pracy trudny sprawdzian kwalifikacji i konieczność zajęcia się problemem, który powinien już dawno zostać rozwiązany. W domu nieporozumienia. Twoje przygody sercowe drugiej stronie nie najwyraźniej, nie przypadają do gustu. Sympatyczny Wodnik.

LEW
23.07
22.08

Ostatnio nie dopisuje ci humor i przeszkadza nadmierna wrażliwość. Są to symptomy zmęczenia. Wskazany wypoczynek i zmiana otoczenia. Ale na razie w pracy zawrotne tempo i rozwijanie konfliktów nurtujących całe otoczenie. Ważny Baran.

PANNA
23.08
22.09

W działaniach zawodowych pochłaniają cię sprawy drugorzędne i sadzisz, że wszystko można odłożyć na później. A sytuacja wymaga konsekwentnego, sprawnego działania i to natychmiast. Natomiast wszelkie sprawy osobiste mogą poczekać na sprzyjające okoliczności. Ważny Baran.

WAGA
23.09
22.10

Pomyślna przepowiednia w pracy. Niewykluczony awans. Przełóżenie docenia twoje kwalifikacje i sprawność w działaniu. W sprawach sercowych koniec nieporozumień. Znaczna poprawa domowych finansów wpłynie korzystnie na samopoczucie. Miła Panna.

SKORPION
23.10
22.11

W tym tygodniu dominacja spraw osobistych. Wolnym Skorpionom pisane spotkanie osoby godnej miłości i zaufania. Pozostałym renesans uczuć. W pracy zawodowej interesująca oferta. Duża uroczystość rodzinna i spore wydatki. Przychylny Wodnik.

STRZELEC
23.11
21.12

W pracy tydzień spokojniejszy, wszystko na swoim miejscu. Sprawy domowe wymagają więcej troski, uwagi i twojej obecności. Porządkowanie zagrożeń (remont?), rozwiązywanie konfliktów rodzinnych, większe zakupy. Niespodziewany, miły gość. Życzliwy Baran.

KOZIOROŻEC
22.12
20.01

W tym tygodniu towarzyszyć ci będzie dobra forma fizyczna i psychiczna. W pracy rywalizacja. Podejmiesz czystą walkę o pierwszeństwo w dziedzinie, że konkurencja jest bardzo silna. W życiu osobistym sporo satysfakcji. Myślisz o Byku?

WODNIK
21.01
20.02

Tydzień spokojny i udany. W pracy bez zmian. Natomiast sporo nowości w życiu osobistym. Niewykluczony miły niespodzianki i sympatyczne spotkanie z dawno nie widzianą osobą. Realizacja ważnych dla ciebie planów. Przyjemne znaki Lew i Baran.

RYBY
21.03
20.04

Trudny tydzień. Duże spietrzenie w działaniach zawodowych. Będzieś dwoić się i tróć by podobać i uporać się ze wszystkim. Sprawy osobiste raczej pomyślne. W końcu tygodnia miłe spotkanie. Zdrowie i finanse dobre. Najważniejszy Byk.



Znów modne woalki? Tak... ale z własnych włosów.
CAF — DPA

Muzeum literatury

Muzeum ku czci tatarskiego pisarza Galimudshana Ibrahimowa w 100-lecie jego urodzin otwarto w Kazachskim Instytucie Języka, Literatury i Nauki.

Bujanie w obłokach.
CAF — R. JANOWSKI



KRZYŻÓWKA

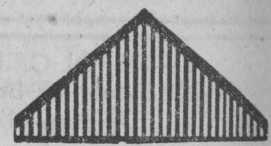
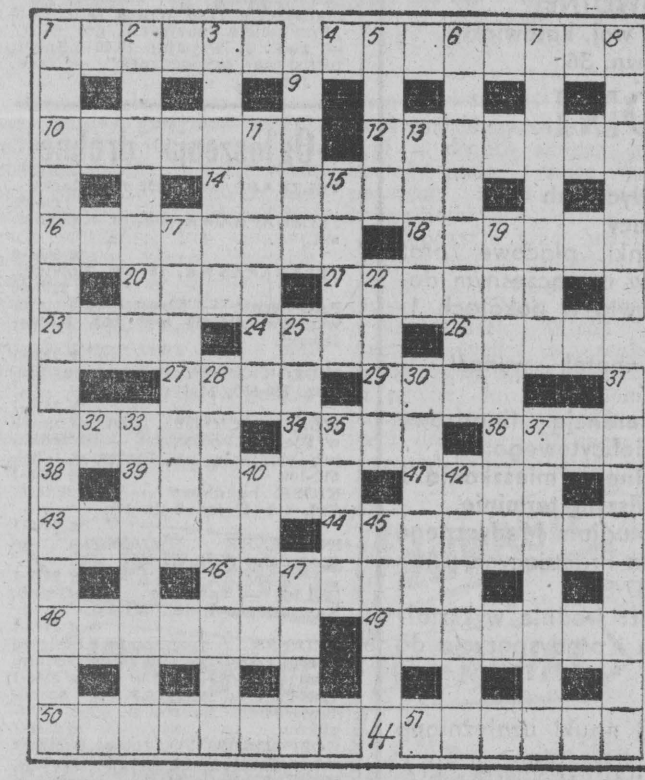
POZIOMO: 1) siedziba szale, 4) finisz z koniem, 10) tyle ma wspólnego z salata, co papka z papą, 12) kocha się zawodowo, 14) metal w żarówkach, 16) jedna z tych, które nie pochwalają spółek, 18) „prawdę mówię, względów się wyrzekam, wielbi urząd, czci króla, lecz sędzi człowieka (Krasicki), 20) ciasto do świeczek, 21) swój, 23) pies w pogardzie, 24) mogą być w ciup, 26) zimny albo skończony, 27) w mowie do rzeczy, 29) paliwo jądrowe, 32) 1/5, 34) atak po zmianie szyku, 36) pokój lordów, 39) gorączkowiasta, 41) śpiewany protest, 43) 44) czeka na zapalkę, 46) wypana przez wieczne pióro, 49) ogłoszenie z „Merkuriusza Polskiego”, 49) członek Ku Klux Klanu, 50) skupisko szpiegów i dywersantów, 51) koń bez szans na potomstwo.

PIONOWO: 1) ma o trzy zęby więcej niż inni bogowie, 2) pod przegierzem, 3) produkt

zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 124”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 118
POZIOMO: bambosze, królowa, aksamitka, wytchnienie, nonsens, dysonans, zapole, sztafeta, adiuwant, wywiad, ambasada, derwisz, antycypacja, hydrauliczny, tajemnik, taram-taram, przybysz, O-lecko, baki, miano, owies, zakon, Wanda, sens, miniatura, epoka, szpet, naftalina, nota, Szwed, towar, Adam, nadajnik, azyli, bryka, smalec, etyka, warg, stula, city.

NAGRODY
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 112 z 15 maja br. nagrody książkowe wylosowali: Ewa Faszynska z Łomży, Edyta Miezio z Bargłowa, Jacek Świąder z Hajnowki oraz Jolanta Kaszczewska i Anna Praczek — obie z Białegostoku. Zamieszcowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszone są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2.



Racionalizator?

Londyńskie centrum sztuki

Centrum Barbican bo taka jest jego nazwa, obchodzi niedawno swoje pięćdziesiąturodziny. Zbudowane z żelbetonu w agresywnym stylu dysponuje dwutysięcznym hallow koncertowym, dwoma teatrami, trzema kinami, wielką galerią sztuki, licznymi salami wystawowymi, konferencyjnymi. Jest też siedziba londyńskiej orkiestry symfonicznej. Do centrum należy również dwa tysiące kosztownych apartamentów. Zajmuje ono 14,5 ha, a jego budowa kosztowała 275 milionów dolarów. Jego nazwa „BARBICAN” pochodzi od barbakanu, będącego częścią zbudowanej się tam niegdyś fortyfikacji. W latach 1985—86 centrum uzyskało dochód w wysokości 12,5 miliona dolarów, tj. 75 proc. kosztów jego kosztów bieżących. Prefekt jest pokrywany przez władze miasta. Każdego roku centrum Barbican zamierza przedstawić kulturę innego narodu. Zaczęło się od Tajlandii, w przyszłym roku będzie prezentować dorobek Francuzów a potem Węgrów.